CZWARTEK
17|10|2024

DZIENNIK ELBLĄSKI

23 LATA

cena 5,99 zł (w tym 8% VAT)

RODZINA

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 8 910 NR 162 (21 343)

AMAZONKI: KOBIETY, BADAJCIE SIĘ!

SPORT CODZIENNIE

WIĘCEJ POZYTYWÓW NIŻ NEGATYWÓW \13

PREZES KONTRA PREZES \15

SZALONY MECZ W WARSZAWIE \16

ISSN 0137-9127
42
9 770137 912149

KARY DRAKOŃSKIE, ALE CZY DZIAŁAJĄ? \3

PÓŁ ROKU DO BEATYFIKACJI \6

NA CELOWNIKU NIEMIECKICH WŁADZ \7

WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ W ARIZONIE \8

REKLAMA

5024OTBP-C-K

eprasa.pl 863f158c6c

ZAPANUJĄ NAD SZTUCZNĄ INTELIGENCJĄ?

Powołanie Komisji Rozwoju Bezpieczeństwa Sztucznej Inteligencji jako krajowego organu nadzoru nad AI, uregulowanie postępowań kontrolnych i karnych oraz sądowej ochrony praw obywateli to niektóre propozycje z opublikowanego w środę (16 października) projektu ustawy dotyczącej sztucznej inteligencji.

Jak zaznaczono w uzasadnieniu projektu ustawy o systemach sztucznej inteligencji, opublikowanego w środę na stronie Rządowego Centrum Legislacji, zmiana ma dostosować polskie prawo do unijnego rozporządzenie o AI.

„W szczególności przedmiotem projektowanej ustawy są kwestie dotyczące krajowego organu nadzoru, postępowania przed tym organem, postępowania kontrolnego, organu notyfikującego, certyfikacji, sądowej ochrony praw przysługujących obywatelom oraz wszczynania postępowań i nakładania administracyjnych kar finansowych za naruszenie przepisów" – wyjaśnił resort cyfryzacji w uzasadnieniu projektu. Zaznaczył, że założeń projektu nie stosuje się do spraw związanych z obroną narodową i bezpieczeństwem wewnętrznym państwa oraz podstawowych badań naukowych.

Fot. Pixabay

Projekt przewiduje powołanie nowego organu nadzoru rynku dla systemów sztucznej inteligencji; ma nim być Komisja Rozwoju i Bezpieczeństwa Sztucznej Inteligencji. Ministerstwo Cyfryzacji zaproponowało, by organ ten miał kolegialny charakter, co umożliwić ma sprawną koordynację i współpracę między kluczowymi instytucjami. Wyjaśniono, że stworzenie organu może okazać się mniej kosztowne niż nałożenie takiego obowiązku na inne instytucje z osobna. Pracami Komisji kierować ma powołany przez premiera, w drodze otwartego naboru, przewodniczący, którego niezależność gwarantować ma „wąski katalog przypadków umożliwiających jego odwołanie".

Resort zdecydował w projekcie, by członkami komisji byli przedstawiciele najważniejszych dla rozwoju rynku AI instytucji, tj. ministra właściwego ds. informatyzacji (obecnie MC), ministra powołanego do koordynowania działalności służb specjalnych (jeśli takowy nie jest wyznaczony, to kancelarii premiera), Urzędu Ochrony Danych Osobowych, Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, Komisji Nadzoru Finansowego, Rzecznika Praw Obywatelskich, Rzecznika Praw Dziecka, Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i Urzędu Komunikacji Elektronicznej.

ŹRÓDŁO: PAP

POD OLSZTYNEM POWSTANIE KOLEJNY PARK HANDLOWY

Parki handlowe zdobywają coraz większą popularność. W ostatnim czasie w Olsztynie powstały dwa nowe tego typu obiekty. W czerwcu otwarto park handlowy Aviator przy ulicy Sielskiej, a we wrześniu M Park przy ulicy Bartąskiej. Wkrótce także mieszkańcy osiedla Sterowców, położonego na granicy Olsztyna i gminy Dywity, będą mogli skorzystać z nowego centrum zakupowego.

— Podążając za nowoczesnymi trendami i standardami, realizujemy nasze pierwotne plany i założenia dotyczące osiedla Sterowców. Naszą ambicją było stworzenie komfortowego miejsca do życia, które będzie pełniło więcej funkcji niż tylko mieszkalna. Częściowo te założenia udało się już zrealizować dzięki powstaniu dyskontu Aldi oraz stacji benzynowej Moya. Wiemy jednak, że jest to jeszcze zbyt mało, by nazwać osiedle Sterowców w pełni wielofunkcyjnym, dlatego też nie poprzestajemy na tym i podejmujemy kolejne działania, które mają na celu podniesienie standardu osiedla — informuje Arbet Investment Group.

W ostatnim czasie spółka otrzymała dwa pozwolenia na budowę. Pierwsze dotyczy miniparku handlowego o łącznej powierzchni zabudowy ponad 1800 mkw. Powstanie tam także kolejny budynek mieszkalny. **AG**

Fot. Andrzej Sprzączak

OSTATNIE POŻEGNANIE PROFESORA JANA KOPYTOWSKIEGO

Do tragicznego zdarzenia doszło w piątek (11 października) po godzinie 16 na DK16 w miejscowości Kaplityny. „Według wstępnych ustaleń kierujący ciężarowym manem uderzył w tył hyundaia, a następnie zjechał na przeciwległy pas ruchu, zderzając się czołowo z oplem" — informowała olsztyńska policja.

W zdarzeniu brało udział siedem osób. Kierujący oplem zginął na miejscu. Pozostali uczestnicy nie odnieśli poważnych obrażeń.

Jak się okazało, kierowcą opla był dr hab. Jan Kopytowski, prof. UWM, specjalista w dziedzinie ogrodnictwa, wieloletni pracownik naukowy i dydaktyk Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, założyciel i kierownik Katedry Ogrodnictwa, współautor wielu publikacji naukowych oraz podręczników akademickich. Jego działalność naukowa koncentrowała się na uprawie drzew i krzewów owocowych oraz nowoczesnych technologiach produkcji materiału szkółkarskiego.

Profesor Kopytowski był również zaangażowany w rozwój dydaktyki; z pasją prowadził zajęcia z zakresu sadownictwa i szkółkarstwa, inspirując i kształcąc kolejne pokolenia studentów.

„W osobie Pana Profesora żegnamy znakomitego naukowca, cenionego nauczyciela akademickiego oraz człowieka o wielkiej życzliwości i oddaniu pracy naukowej. Jego wiedza, zaangażowanie i osobowość na zawsze pozostaną w naszej pamięci" — czytamy na stronie UWM.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 17 października 2024 r. o godz. 11.30 pożegnaniem i modlitwą różańcową w kościele św. Franciszka z Asyżu przy ul. Dąbrowskiego 2 w Olsztynie. O godz. 12 zostanie odprawiona msza św. żałobna, a po niej nastąpi wyprowadzenie na cmentarz parafialny w Bartągu. **GO/UWM**

Fot. UWM/KMP w Olsztynie

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY
Agnieszka Weder-Grygielewicz

REDAKTORZY WYDANIA
Igor Hrywna wydawca@gazetaolsztynska.pl
Michał Podolak

WYDANIE ONLINE
sport@gazetaolsztynska.pl
internet@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
tel. 502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 502 499 539

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 863f158c6c

Ministerstwo Infrastruktury ma nowe pomysły na poprawę bezpieczeństwa na polskich drogach

Fot. KMP Olsztyn

KARY DRAKOŃSKIE, ALE CZY PODZIAŁAJĄ?

Ministerstwo Infrastruktury chce zaostrzyć przepisy dotyczące m.in. kierowców, którzy jeżdżą mimo orzeczonych zakazów. Ale zmian ma być więcej. Nie tylko zero alkoholu za kierownicą, ale też noga z gazu, bo łatwiej będzie można stracić prawo jazdy.

Gdyby w Stanach Zjednoczonych po każdej strzelaninie politycy brali się za zaostrzanie przepisów dotyczących posiadania broni, to pewnie nikt tam nie miałby już pistoletu. U nas wystarczy jedna tragedia na drodze, która oczywiście nigdy nie powinna się wydarzyć, by jeszcze bardziej zacząć smagać kierowców łamiących przepisy.

Ministerstwo Infrastruktury ma kolejne pomysły na poprawę bezpieczeństwa na drogach, na czym rzecz jasna wszystkim nam zależy, ale polskie drogi to nie jest, jak niektórzy to przedstawiają, jakaś dżungla. Z roku na rok sytuacja się poprawia. Problem w tym, że politycy w Polsce, niezależnie od opcji, w coraz to surowszych karach często widzą jedyny lek na całe zło świata, także na drogach. Ale czy to kierowcy, czy może bardziej już politycy są winni sytuacji, że przez 2 lata sąd w Warszawie nie może wydać prawomocnego wyroku w sprawie kierowcy miejskiego autobusu. Ten najpierw zjechał autobusem z mostu, a niedawno mimo orzeczonego po tym wypadku dożywotniego zakazu prowadzenia pojazdów i kary 7 lat więzienia potrącił autem człowieka na przejściu. Jeździł dalej, bo wyrok nie jest prawomocny. Sprawa odbiła się szerokim echem w Polsce, ale nie tylko ta, bo też choćby kierowcy, który na Trasie Łazienkowskiej w stolicy spowodował śmiertelny wypadek, a potem uciekł do Niemiec, gdzie czeka teraz na ekstradycję do Polski.

Jest reakcja

Na drogach ma być bezpieczniej. Minister infrastruktury Dariusz Klimczak zapowiedział w Sejmie, gdzie odbyła się w ubiegły piątek debata na temat bezpieczeństwa na polskich drogach, zaostrzenie przepisów dotyczących kierowców.

— Planujemy wprowadzić przepis, że każdemu kierowcy mającemu cofnięte uprawnienie do kierowania pojazdami, który zostanie zatrzymany do kontroli i podczas niej okaże się, że ma ten zakaz, zostanie zabrane prawo jazdy na stałe — zapowiedział minister Dariusz Klimczak.

Ale to nie wszystko. Jedną ze zmian ma być możliwość czasowego zatrzymania uprawnień kierowcom, którzy przekroczą dozwoloną prędkość o 50 km/h na drogach jednojezdniowych dwukierunkowych poza obszarem zabudowanym. Ponadto nie ma być już możliwości kasowania punktów karnych za najpoważniejsze wykroczenia.

Zmiany obejmą też kierowców, którzy mają krótko prawo jazdy. Jak powiedział minister, przez pierwsze 2 lata od zdobycia prawa jazdy nie będzie żadnej tolerancji dla kierujących pod wpływem alkoholu. Nieważne, czy kierowca ma 18, 20, czy 40 lat — przez pierwsze 2 lata od momentu, kiedy zdobył uprawnienia, zero tolerancji odnośnie do alkoholu.

Ale będzie można szybciej ubiegać o prawo jazdy, bo taką możliwość mają mieć osoby, które ukończyły 17 lat. Minister Klimczak tłumaczył, że tego typu zmianę dopuszcza prawo Unii Europejskiej.

— Uważam, że im wcześniej młody kierowca nabierze dobrych nawyków, tym więcej pożytku dla bezpieczeństwa ruchu drogowego — stwierdził.

Krok w dobrą stronę?

Propozycje idą daleko, ale czy nie za daleko, bo z roku na rok sytuacja na polskich drogach się poprawia mimo coraz większej liczby użytkowników dróg. Widać to po statystykach chociażby na Warmii i Mazurach. Otóż w ubiegłym roku w naszym regionie doszło do 761 wypadków drogowych, w wyniku których 77 osób poniosło śmierć, a 874 doznały obrażeń ciała. W porównaniu do 2022 roku wypadków było mniej o 71, jak też mniej o 8 ofiar śmiertelnych i o 55 rannych. Poprawa jest w całym kraju. Dane Komendy Głównej Policji pokazują, że w ubiegłym roku w Polsce było 20 936 wypadków drogowych (w 2022 roku — 21 322), w wyniku których zginęły 1893 osoby (w 2022 roku — 1896 osób).

Jednak od lat główną przyczyną wypadków powodowanych przez kierowców jest niedostosowanie prędkości jazdy do warunków ruchu. W 2023 roku z tego powodu na Warmii i Mazurach doszło do 216 wypadków, co stanowi 1/3 wszystkich wypadków z winy kierujących pojazdami, w których zginęło 26 osób.

Dlatego eksperci dobrze oceniają np. zapowiedź wprowadzenia tzw. pięćdziesiątki, czyli czasowej utraty prawa jazdy (na 3 miesiące) za przekroczenie prędkości o 50 km/h poza terenem zabudowanym. Takie przepisy już obowiązują, ale dotyczą tylko obszaru zabudowanego. Teraz objęłyby drogi jednojezdniowe dwukierunkowe także poza obszarem zabudowanym, bo na tych drogach dochodzi do największej liczby najtragiczniejszych zdarzeń drogowych.

— A ich przyczyną od lat jest prędkość i wykonywane przy nadmiernej prędkości manewry, zwłaszcza wyprzedzania — tłumaczył nam Marcin Kwit, egzaminator nadzorujący w olsztyńskim WORD.

Jednak z tych ograniczeń mają być wyłączone autostrady i drogi ekspresowe. I to budzi już kontrowersje. Czy równie niebezpieczna, a może wręcz zabójcza nie jest jazda na autostradzie z prędkością ponad 190 km/h czy 170 km/h na drodze ekspresowej?

— Nie wiem, czym się kierowano, ale nie powinno być wyjątków — uważa Jan Zdziarstek, który prowadzi szkołę nauki jazdy . — Przekraczanie prędkości o 50 km/h na autostradzie czy drodze ekspresowej jest równie niebezpieczne. Wystarczy przebita opona, by doszło do tragedii.

Według zapowiedzi ministra już siedemnastolatkowie będą mogli ubiegać się o prawo jazdy, co wpisuje się w kierunek zmian w Unii Europejskiej.

— To krok w dobrą stronę. Siedemnastolatkowie mają jeździć przez rok pod nadzorem opiekuna, osoby dorosłej — wyjaśnia właściciel szkoły nauki jazdy. — To jest szansa na to, żeby młoda osoba nauczyła się dobrych nawyków i jeździła bezpiecznie i odpowiedzialnie. Warunek jest jeden: osoba towarzysząca będzie w stanie przekazać te najlepsze wzorce.

Czy surowsze kary, biorąc pod uwagę, że od 14 marca jest też możliwość odbierania aut pijanym kierowcom, podziałają? I tu słychać, że rzecz może nie tyle w wysokości kary, choć oczywiście to ma znaczenie, ale w jej nieuchronności.

— Gdyby kierowca, który ma orzeczony zakaz jazdy, wiedział, że w razie kontroli z miejsca trafi do więzienia, nie za miesiąc czy pół roku, ale od razu, to pewnie zastanowiłby się 2 razy, czy warto wsiadać za kierownicę — zauważa Jan Zdziarstek.

Kontrowersje wywołuje propozycja zakazu możliwości zredukowania punktów karnych za niektóre wykroczenia. Chodzi tu m.in. o przekroczenie dozwolonej prędkości o 50 km/ha, wyprzedzanie na podwójnej ciągłej i wyprzedzanie na pasach. Obecnie kursy doszkalające pozwalają na skasowanie 6 punktów karnych z konta kierowcy, przy czym taki kurs można odbyć tylko 2 razy w roku. Wyłączenie możliwości redukcji punktów za część wykroczeń podważa po prostu sens takich kursów.

ANDRZEJ MIELNICKI

eprasa.pl 863f158c6c

TRZEBA MYŚLEĆ POZYTYWNIE I WIERZYĆ, ŻE POKONAMY CHOROBĘ

Rak piersi jest najczęściej występującym nowotworem wśród kobiet na świecie i najczęstszą przyczyną zgonu. Idealnego leku na raka nie ma, dlatego ważne jest, żeby chorobę wykryć we wczesnym stadium i jak najszybciej rozpocząć leczenie. Dlatego, kobiety: BADAJCIE SIĘ!

Regularne badania piersi mogą uratować życie — to przekaz, który w październiku brzmi szczególnie głośno. Rak piersi to najczęściej występująca u kobiet choroba nowotworowa. Zagraża życiu, a zdiagnozowana zbyt późno często prowadzi do śmierci. Rokowanie zależy przede wszystkim od tego, jak wcześnie uda się wykryć chorobę i skutecznie jej przeciwdziałać. Jeśli nowotwór piersi zostanie wykryty w stadium przedinwazyjnym, współczesna medycyna potrafi sobie z nim skutecznie poradzić. Przedstawiamy naszym czytelnikom historie kobiet, które zachorowały na nowotwór piersi. Opowiadają o swojej walce, wsparciu najbliższych i leczeniu. Mówią też o tym, jak ważna jest profilaktyka i badania. I apelują: dbajcie o siebie, bo życie to największa wartość, jaka nam została dana!

Dostałam od losu drugą szansę

Genowefa miała 54 lata, kiedy usłyszała diagnozę: rak. Lekarze dawali jej miesiąc życia. Podjęła najtrudniejszą walkę i ją wygrała. Po operacji postanowiła założyć stowarzyszenie, które będzie wspierać kobiety po chorobie nowotworowej. Od 17 lat jest prezesem działdowskich amazonek. W 2022 roku w plebiscycie Osobowość Roku w kategorii działalność społeczna i charytatywna zajęła pierwsze miejsce.

Pani Gienia zachorowała na nowotwór 18 lat temu. Poszła na badanie do mammobusu. Nic nie zapowiadało, że tego dnia odmieni się jej życie. Miała wtedy 54 lata, 3 dorosłych dzieci i kochającego męża Stanisława. Działa społecznie 25 lat, bo uważa, że każdemu warto pomagać. Nie potrafi przejść obojętnie wobec ludzkiej krzywdy. Przepracowała 20 lat w handlu, a potem kolejnych 5 jako opiekun-wychowawca dzieci w Caritasie. Cieszyła się każdym dniem, do czasu kiedy przyszedł wynik z badania mammograficznego. Okazało się, że ma nowotwór złośliwy.

— Wszystko się układało i nagle runęło jak domek z kart. W ciągu kilku chwil mój misternie budowany świat legł w gruzach. Nie byłam na to przygotowana. Ale kto by był? W wieku 54 lat nie spodziewałam się takiej wiadomości, wręcz wyroku... Lekarz powiedział, że nowotwór jest bardzo złośliwy i został mi miesiąc życia... Były łzy, tysiące przerażających myśli i pytanie: dlaczego mnie to spotkało... Całe życie przeleciało mi przed oczami — wspomina. — W pierwszym odruchu miałam ochotę się poddać, jednak rodzina i znajomi obiecali pomoc i wsparcie. Postanowiłam walczyć. Wiedziałam, że ta wojna toczy się o najwyższą wygraną. Moje życie.

Panią Genowefę czekała operacja usunięcia piersi wraz z węzłami chłonnymi. Przed pójściem do szpitala kobieta postanowiła ściąć swoje długie, piękne włosy. Były jej dumą, jednak wiedziała, że będą wychodzić po chemioterapii. Zaczęły garściami wypadać już po pierwszej chemii.

fot. prywatne archiwum

Pani Genowefa od 17 lat jest prezeską działdowskich amazonek. Pomaga innym kobietom w walce z chorobą

— Jednak nawet w tych chwilach nie byłam sama. Fryzjerka z jej rodziny przyjechała z maszynką do włosów i obcięła je. Miałam już zakupioną perukę, a po domu chodziłam w chustce — wspomina pani Gienia. — Nie przejęłam się tym, że straciłam włosy. Ważne było, że żyję. Każdy dzień przyjmowałam z radością i wiarą. W tym trudnym czasie wszystkie, nawet najmniejsze gesty wsparcia, pomocy były dla mnie bardzo ważne. Dawały mi siłę, by walczyć.

Leczenie było trudne i bolesne. W szpitalu pani Genowefa poznała wiele osób, które podobnie jak ona stoczyły walkę ze śmiertelną chorobą.

— Kiedy człowiek nie jest w szpitalu, nie widzi, ile osób choruje. Jednak kiedy zaczęłam się leczyć, zobaczyłam, jak wiele osób zmaga się z tą chorobą — mówi. — Człowiek w takich chwilach uświadamia sobie, że dostał od losu drugą szansę, drugie życie. Na oddziale poznałam wiele ludzkich historii, napatrzyłam się na chorujących ludzi. Wiem, jak ważne jest w tej chorobie wsparcie najbliższych i pozytywne nastawienie. Dziękuję moim najbliższym, że wspierali mnie w tym trudnym czasie. Moja wygrana walka jest także ich zasługą. Wiem, że mogę na nich liczyć każdego dnia, o każdej porze. To bardzo ważne, bo daje pewien komfort psychiczny i siłę do walki. Wewnętrzna walka, niedopowiedziane słowa, ogrom myśli to pierwszy moment mojego zderzenia się z chorobą nowotworową. Szok z wolna przeobrażał się w siłę i energię, tworząc osobowość. To jak narodzić się na nowo, to druga szansa i wiem, że nie zmarnuję tego daru życia.

Nie poddaję się

W wieku 24 lat zdiagnozowano u Karoliny zaawansowanego raka piersi. Kobieta wyczuła guzka na ciele podczas kąpieli. Był twardy, nie przemieszczał się. Rok wcześniej urodziła swoje pierwsze dziecko. Była szczęśliwa i — jak jej się wydawało — zdrowa.

— Zgłosiłam się na USG. Radiolog po wykonaniu badań od razu skierował mnie na konsultacje do onkologa, twierdząc, że należy szybko wyciąć zmianę — opowiada. — Badania potwierdziły, że to rak piersi z przerzutami. Niby wiedziałam, co to oznacza, jednak ciągle myślałam, że da się to wyciąć. Kolejne badania sprawiły, że przestałam się łudzić. Sprawa była bardzo poważna. Przepłakałam kilka dni. Potem jednak poszłam na wizytę do onkologa z wynikiem USG, potem wykonano badanie palpacyjne, wywiad, skierowanie do szpitala, tam kolejne USG, mammografia, biopsja gruboigłowa, RTG, badania krwi, a na końcu

eprasa.pl 863f158c6c

— zanim podano mi chemię — badanie PET. Rak był agresywny, szybko rósł, przerzucił się na węzły chłonne. Każdy dzień to była walka o to, żeby nie doszło do przerzutów na wątrobę, płuca. Czasem brakowało mi sił i myślałam, żeby uwolnić się od bólu. Jednak na szafce przy łóżku stało zdjęcie mojej córeczki i męża. Nie chciałam umrzeć. Tak bardzo ich kochałam i chciałam z nimi być.

Leczenie Karoliny trwało 13 miesięcy. Najpierw chemioterapia, potem leczenie chirurgiczne, radiografia. Młoda mama ma za sobą 6 miesięcy chemioterapii, 2 operacje, radioterapię. Każdego dnia walczy z bólem, walczy o życie.

— Siłę do walki czerpię z miłości do dziecka i do życia. Chciałabym żyć dalej, wciąż walczę, nie poddaję się — mówi Karolina. — Mam 26 lat, więc wydaje mi się, że to nie jest czas, by umierać, ale cieszyć się życiem. Przyjmuję codziennie leki, a zastrzyki co 28 dni. Tak będzie już chyba przez całe życie. Chciałabym pokazać dziecku cały świat, podróżować i czerpać z życia to, co najpiękniejsze. Modlę się o to każdego dnia. A wszystkim chorym kobietom mówię: nie poddawajcie się! Nieważne, czy masz 20, 40 czy 60 lat. Każda z nas ma szansę wyzdrowieć. Trzeba myśleć pozytywnie i wierzyć, że pokonamy chorobę.

fot.prywatne archiwum

Karolina miała 24 lata i malutkie dziecko, gdy zdiagnozowano u niej raka piersi

Nie byłam przygotowana na chorobę

Pani Liliana ma 49 lat, jest mamą 2 córek, pracuje zawodowo. Od 25 lat szczęśliwa żona Kamila. Czuła się spełniona i kochana. Wszystko układało się dobrze do 2010 roku, kiedy podczas kąpieli wyczuła u siebie guzek na piersi.

— Miałam wspaniałą rodzinę i przyjaciół. Wszystko układało się doskonale, a tu nagle coś takiego — opowiada. — Umówiłam się natychmiast do lekarza. Skierowanie na badanie USG, biopsja i diagnoza: nowotwór złośliwy. W ciągu kilku dni mój misternie budowany świat legł w gruzach. Nie byłam na to przygotowana. Ale kto by był? W wieku 38 lat nikt się nie spodziewa takiej wiadomości, wręcz wyroku... A zaniepokoiłam się tym bardziej, że rok wcześniej zmarła siostra mojej mamy. Właśnie na raka piersi.

Początkowo było wiele łez, tysiące przerażających myśli i pytanie, dlaczego właśnie ją to spotkało... Pani Liliana była przerażona i załamana.

— Całe życie przeleciało mi przed oczami — wspomina. — Dlaczego ja? Tysiące myśli kłębiło mi się w głowie. Czy umrę? Kiedy? Nie będę widziała, jak moje dzieci idą na studia, nie poznam ich partnerów, nie pobłogosławię im w dniu ślubu, nie zobaczę moich wnucząt...

Najbliżsi byli załamani informacją o jej chorobie. Wszyscy zaczęli szukać informacji, jak pozbyć się najskuteczniej raka i gdzie można to zrobić. Po wszystkich badaniach okazało się, że w jej przypadku potrzebna jest operacja usunięcia całej prawej piersi i węzłów chłonnych.

— Strach... Bałam się tak bardzo, że nie chciałam z nikim rozmawiać. Czułam się, jakbym już umarła — mówi. — W pierwszym odruchu miałam ochotę się poddać, jednak patrzyłam w smutne oczy męża i córek i wiedziałam, że nie mogę się poddać. Postanowiłam walczyć. Wiedziałam, że ta wojna toczy się o najwyższą stawkę — życie.

Amputowano jej pierś i węzły chłonne. Przeszła radioterapię, napromieniowania, dostała odpowiednią dawkę chemii. Na swojej drodze do wyzdrowienia pani Liliana spotkała wielu dobrych lekarzy i pielęgniarki, którzy dawali jej wsparcie w trudnych chwilach. Poznała też wiele osób, które podobnie jak ona stoczyły walkę ze śmiertelną chorobą. Nie wszystkim udało się z nią wygrać... Ona należy do tych szczęśliwców, którym się udało. Minęło już 11 lat od tamtych wydarzeń. Dziś pani Liliana cieszy się z każdego promyka słońca. Włosy odrosły. Nie jest też tak sprawna jak kiedyś, ale optymizm jej nie opuszcza. Wróciła do pracy i cieszy się z każdego dnia.

— Apeluję do kobiet: badajcie się regularnie! Życie to cenny dar, o który trzeba dbać! Nikt inny za was tego nie zrobi! — tłumaczy. — Ten, kto przeszedł przez cierpienie tej choroby, wie, jak ważne jest wczesne wykrycie raka. Diagnoza była dla mnie przypomnieniem, że każdy dzień jest darem. W szpitalu człowiek się napatrzył na tyle cierpienia i śmierci... Mam wciąż przed oczami wielu chorych, którzy nie mieli tyle szczęścia co ja. Dlatego tak ważne są regularne badania, profilaktyka i mówienie o tym głośno. To jest problem, bo wiele kobiet się jeszcze wstydzi, odwleka wizytę u lekarza, myśli, że może samo przejdzie... Nie, trzeba przełamać te stereotypy i jeśli coś was niepokoi, iść z tym do lekarza. Nie ma na co czekać, bo czas działa na niekorzyść chorego... Dbajcie o siebie, bo życie to największa wartość, jaka nam została dana!

Od 4 lat walczę o życie

Pani Jadwiga ma 64 lata. Tuż przed swoimi 60 urodzinami dowiedziała się, że ma nowotwór piersi. Podczas badań kontrolnych piersi lekarz wykrył coś niepokojącego. Okazało się, że to nowotwór złośliwy.

— Kiedy lekarz przekazał mi tę informację, zrobiło mi się słabo — wspomina pani Jadwiga. — Dlaczego ja? Tysiące myśli kłębiło mi się w głowie. Oczywiście pomyślałam, że wkrótce umrę. W pierwszym odruchu miałam ochotę się poddać, jednak zaraz moja siostra zaczęła mnie pocieszać. Postanowiłam walczyć. Poddałam się operacji usunięcia połowy piersi. Niestety, 2 tygodnie później okazało się, że są nacieki na węzłach chłonnych. Kolejna operacja. Przeżyłam.

Pani Jadwiga przyjęła 26 chemii i 36 naświetlań. Nie przejęła się tym, że straciła włosy. Zakładała perukę i uśmiechnięta wychodziła z domu. Do ludzi, do świata. Każdy dzień przyjmowała z radością i wiarą.

— W moim życiu ważne miejsce zajmuje wiara. Modlitwa pomogła mi przetrwać trudne chwile — mówi. — Przed każdą operacją, naświetleniami czy chemią żarliwie się modliłam, bym mogła spędzić jeszcze trochę czasu z dziećmi i wnukami. Chcę patrzeć, jak sobie radzą w życiu. Jestem z nich bardzo dumna, bo są moim życiowym wsparciem i podporą w trudnym czasie.

Minęły już 4 lata od tamtych wydarzeń. Dziś pani Jadwiga cieszy się z każdego promyka słońca. Jest już emerytką, ale wciąż ma tyle energii, że mogłaby niejednego młodego człowieka zawstydzić. Cały czas jest pod kontrolą lekarzy, regularnie się bada.

— Wszystko, co zsyła na nas los, jest po coś — przekonuje. — Może często nie dostrzegamy tego co mamy, czasem bezwiednie poddajemy się temu, co robią za nas inni... A życie trzeba przeżyć samemu i tak, żebyśmy na końcu swojej drogi zostawili po sobie dobre wspomnienia. Nigdy nie można się poddawać. Trzeba walczyć, bo jest o co. Każdy dzień to dar od Boga, więc wykorzystajmy go dobrze...

JOANNA KARZYŃSKA

PAŹDZIERNIK
już od wielu lat uznawany jest na całym świecie za miesiąc świadomości raka piersi.

RAK PIERSI JEST NAJCZĘŚCIEJ WYSTĘPUJĄCYM NOWOTWOREM U KOBIET NA ŚWIECIE (25%) I NAJCZĘSTSZĄ PRZYCZYNĄ ZGONU (14%), A CHORE NA RAKA PIERSI STANOWIĄ 36% KOBIET ŻYJĄCYCH Z NOWOTWORAMI.

Szacuje się, że co roku raka piersi rozpoznaje się u blisko 1,7 miliona kobiet, a ponad 500 tysięcy umiera z tego powodu. To niejednorodna choroba, w której wyróżniamy różne podtypy. W Polsce rak piersi w ostatnim stuleciu stał się jednym z największych zagrożeń przedwczesnej umieralności kobiet. Rak piersi występuje również u mężczyzn, choć bardzo rzadko. Szacuje się, że 1 na 100 przypadków nowotworów złośliwych sutka to właśnie rak piersi u mężczyzn. Czynniki ryzyka rozwoju choroby są złożone, jednak kluczowy wpływ wydają się mieć te związane ze stanem hormonalnym kobiety (czynniki reprodukcyjne, wiek pokwitania i przekwitania, stosowanie preparatów hormonalnych).

CZĘSTOŚĆ WYSTĘPOWANIA RAKA PIERSI WZRASTA Z WIEKIEM. WŚRÓD KOBIET PRZED 45 ROKIEM ŻYCIA NOWOTWÓR WYSTĘPUJE RZADKO, A WIĘKSZOŚĆ ZACHOROWAŃ DOTYCZY KOBIET PO 50 ROKU ŻYCIA (W POLSCE 80% PACJENTEK).

eprasa.pl 863f158c6c

KIEDY BEATYFIKACJA PIĘTNASTU SIÓSTR MĘCZENNICZEK?

Pół roku pozostało do beatyfikacji piętnastu sióstr męczenniczek, która odbędzie się w Braniewie. Siostry katarzynki zostały zamęczone przez żołnierzy armii radzieckiej. Wczoraj z kolei do Torunia trafiły relikwie błogosławionej siostry Reginy Protmann, jedynej jak dotąd błogosławionej z naszego regionu.

Przygotowania do nadchodzącej beatyfikacji piętnastu sióstr męczenniczek nabierają tempa. Uroczystość odbędzie się 31 maja 2025 roku w Braniewie. Siostry męczenniczki zginęły, bo były wierne przesłaniu założycielki ich zakonu, błogosławionej Reginy Protmann.

— Czeka nas wyjątkowy dzień. Nasze siostry oddały życie za wiarę i w obronie wartości, którym jesteśmy wierne — mówi siostra Klara ze Zgromadzenia św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy. — Przygotowujemy się do tego dnia duchowo i logistycznie. Dla nas to przede wszystkim okazja do modlitwy, rozważania i głębszego zrozumienia tego, co znaczy oddać życie za innych — dodaje.

Siostry katarzynki organizują cykl wydarzeń poprzedzających samą uroczystość. W kalendarzu na najbliższe tygodnie i miesiące przewidziano konferencje i spotkania, na których siostry będą opowiadać o swoim powołaniu oraz o losie sióstr męczenniczek.

— Chcemy, żeby wszyscy zrozumieli, dlaczego siostry nie opuściły swoich podopiecznych w tamtych tragicznych chwilach — wyjaśnia siostra Klara. — Była to ich decyzja, podyktowana miłością do ludzi i do Boga — podkreśla.

Prace plastyczne przedstawiające męczeństwo warmińskich katarzynek

Wczoraj miało z kolei miejsce ważne wydarzenie związane z założycielką zakonu, błogosławioną Reginą Protmann — jej relikwie zostały przekazane do sanktuarium NMP Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II w Toruniu. Siostry podkreślają szczególną symbolikę tej chwili. Błogosławiona Regina Protmann, założycielka zgromadzenia, przez całe swoje życie stawiała na pierwszym miejscu opiekę nad chorymi i potrzebującymi. To nadal aktualne przesłanie dla wszystkich katarzynek. Siostry, które zostały zamęczone podczas II wojny światowej, dały mu heroiczne świadectwo.

— Relikwie błogosławionej Reginy to dla nas przypomnienie o sile miłości i ofiary — stwierdza siostra Klara. — To właśnie ona nas nauczyła, że wartości chrześcijańskie to przede wszystkim wyjście do potrzebujących, nawet za cenę własnego życia — mówi.

Uroczystość w Toruniu zgromadziła liczne grono wiernych oraz duchowieństwa. Była transmitowana przez radio i telewizję. Przekazanie relikwii ma także przybliżyć postać błogosławionej Reginy Protmann nowym pokoleniom. Jak zaznacza siostra Klara, w dobie współczesnych problemów szczególnie ważne jest to, aby młodzież znała historie osób, które niosły nadzieję i pomoc w najtrudniejszych czasach.

Przygotowania do beatyfikacji siostry Krzysztofy Klomfass i jej czternastu współsióstr — bo tak oficjalnie nazywa się proces beatyfikacyjny piętnastu sióstr męczenniczek — nie ograniczają się jedynie do Braniewa. Nadchodząca beatyfikacja to ważne wydarzenie nie tylko dla zgromadzenia, ale również dla całej Warmii i całej Polski.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

Siostra Krzysztofa Klomfass i jej współsiostry zginęły w 1945 roku, gdy armia radziecka wkroczyła do Prus Wschodnich. Siostry zostały zamordowane w różnych miejscach na Warmii, w tym w Olsztynie, Kętrzynie, Lidzbarku Warmińskim, Ornecie, Gdańsku i Pile oraz podczas transportu do radzieckich obozów na Syberii. Ich proces beatyfikacyjny rozpoczął się na poziomie diecezjalnym i trwał przez wiele lat, zanim został przekazany do Stolicy Apostolskiej. Dokumenty związane z procesem były szczegółowo analizowane przez komisje historyków i teologów, aby potwierdzić męczeństwo sióstr oraz ich bezgraniczne oddanie wierze. Beatyfikacja sióstr będzie uhonorowaniem ich życia i ofiary.

Błogosławiona Regina Protmann (1552-1613) była założycielką Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy. Urodziła się w Braniewie na Warmii, gdzie spędziła większość swojego życia, poświęcając je służbie innym. Była pionierką w organizacji opieki nad chorymi i potrzebującymi w czasach, gdy takie działania były bardzo rzadkie. W Braniewie założyła pierwszy dom zakonny swojego zgromadzenia. Matka Regina Protmann została beatyfikowana przez papieża Jana Pawła II w czerwcu 1999 roku. Rok później została ustanowiona patronką Braniewa.

WSTRZĄSAJĄCE NAGRANIA Z OLSZTYŃSKIEGO ŻŁOBKA

Prokuratura z Olsztyna od wtorku analizuje materiały z ukrytych kamer w jednym z miejskich żłobków. Nagrana opiekunka miała znęcać się nad dziećmi. Sprawa poruszyła nie tylko mieszkańców Olsztyna, ale też całą Polskę. Władze miasta wszczęły kontrolę w żłobkach.

Sprawa, która dotyczy przemocy w jednym ze żłobków w Olsztynie, odbiła się już szerokim echem w całej Polsce. Dwa tygodnie temu pracownicy placówki, podejrzewając nieprawidłowości, zainstalowali ukrytą kamerę. Miała ona nagrać wstrząsające sceny przemocy fizycznej i psychicznej wobec najmłodszych podopiecznych.

Nagrania trafiły do policjantów, a teraz do prokuratury. Ta wszczęła postępowanie. Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Olsztynie, prokurator Daniel Brodowski potwierdził „Gazecie Olsztyńskiej", że obecnie trwa analiza materiału dowodowego.

— Do prokuratury wpłynęły materiały audiowizualne, jednak ich analiza jest czasochłonna — wyjaśnia prokurator Daniel Brodowski. Rzecznik Prokuratury Okręgowej podkreśla, że policja intensywnie pracowała przez ostatnie dwa tygodnie. Czy i jakie będą zarzuty, będzie wiadomo najszybciej za kolejne dwa tygodnie.

— Postępowanie jest prowadzone w kierunku przestępstwa znęcania się nad małoletnimi, które to przestępstwo jest zagrożone karą pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do ośmiu lat — powiedział nam prokurator. — O tym, czy zarzuty zostaną postawione, zadecyduje prokurator referent z Prokuratury Rejonowej Olsztyn Północ, gdy będzie miał całość materiału dowodowego — dodał Brodowski.

Pierwsze o wstrząsającym nagraniu poinformowało radio RMF FM. Według nieoficjalnych informacji reportera RMF FM na zarejestrowanym materiale widać m.in., jak kobieta „szarpie dzieci, podnosi je za jedną rękę i z impetem opuszcza". Po RMF FM sprawą zajęły się wszystkie ogólnopolskie media.

Rodzice dzieci w swoich internetowych komentarzach umieszczanych pod informacją nie kryją oburzenia. W mediach społecznościowych pojawiają się głosy, że kara dla osoby odpowiedzialnej za znęcanie się nad dziećmi powinna być surowa, a system opieki nad najmłodszymi wymaga natychmiastowych zmian. Wielu mieszkańców domaga się także zaostrzenia kontroli w żłobkach oraz ostrzejszej selekcji pracowników oświaty zajmujących się dziećmi — w tym dokładniejszych badań psychologicznych.

Władze miasta w reakcji na incydent natychmiast podjęły decyzję o przyspieszeniu corocznych kontroli we wszystkich miejskich żłobkach. Chcą mieć pewność, że podobne sytuacje nie będą miały miejsca w przyszłości. Opiekunka, która miała dopuścić się przemocy, została zwolniona z pracy. Do tematu wrócimy.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

REKLAMA

WÓJT GMINY ELBLĄG

uprzejmie informuje, iż został wywieszony na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Elbląg oraz zamieszczony na stronach internetowych Urzędu wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia, stanowiących własność Gminy Elbląg. Wykaz opublikowano od 17.10.2024 r. do 07.11.2024 r.

23424see1-a-M

eprasa.pl 863f158c6c

NA CELOWNIKU NIEMIECKICH WŁADZ

Grupa mieszkańców Plusk zaproponowała stworzenie muzeum poświęconego polskim przedwojennym szkołom na Warmii. To pokłosie projektu Instytutu Północnego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie.

Projekt związany jest z przybliżeniem historii powstania i działalności polskich szkół na Warmii w okresie międzywojennym. Z tej okazji Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie przygotował cykl prelekcji na ten temat. Połączone zostały one z okolicznościową wystawą. Ta powstała na dziewięćdziesięciolecie założenia polskiej szkoły w budynku Domu Polskiego w Olsztynie. Na planszach zamieszczono fotografie prezentujące placówki, uczniów i nauczycieli, ale także zajęcia pozalekcyjne.

Przygotowana została także publikacja „Szkoły polskie na Warmii 1929-1939" autorstwa Artura Sobieli oraz Piotra Bojarskiego, olsztyńskich historyków pracujących na co dzień we wspomnianym Instytucie.

– PUBLIKACJA MIAŁA WŁAŚNIE SWOJĄ PREMIERĘ – MÓWI ARTUR SOBIELA. – ZAWARTA W NIEJ TREŚĆ TO KOMPENDIUM PODSTAWOWEJ WIEDZY DOTYCZĄCEJ TEGO ZAGADNIENIA I Z TEGO POWODU MOŻE STANOWIĆ MATERIAŁ POMOCNICZY DLA NAUCZYCIELI HISTORII SZKÓŁ PODSTAWOWYCH I PONADPODSTAWOWYCH ORAZ DLA WSZYSTKICH OSÓB ZAINTERESOWANYCH HISTORIĄ REGIONU.

Historia polskich szkół na Warmii w latach 1929-1939 po raz ostatni została przybliżona właśnie na spotkaniu w Stawigudzie. Jego inicjatorem był Zespół Szkolno-Przedszkolny im. Olimpijczyków Polskich w Stawigudzie.

– 1871 rok, czyli data zjednoczenia Niemiec, jest niezwykle ważny z perspektywy polskich szkół na Warmii. Wiązało się to z rozpoczęciem polityki walki o kulturę, czyli Kulturkampfu – przypomina Piotr Bojarski. – Jest to uderzenie m.in. w język polski i polskie szkolnictwo. Wiąże się to z zakazem używania języka polskiego w szkolnictwie.

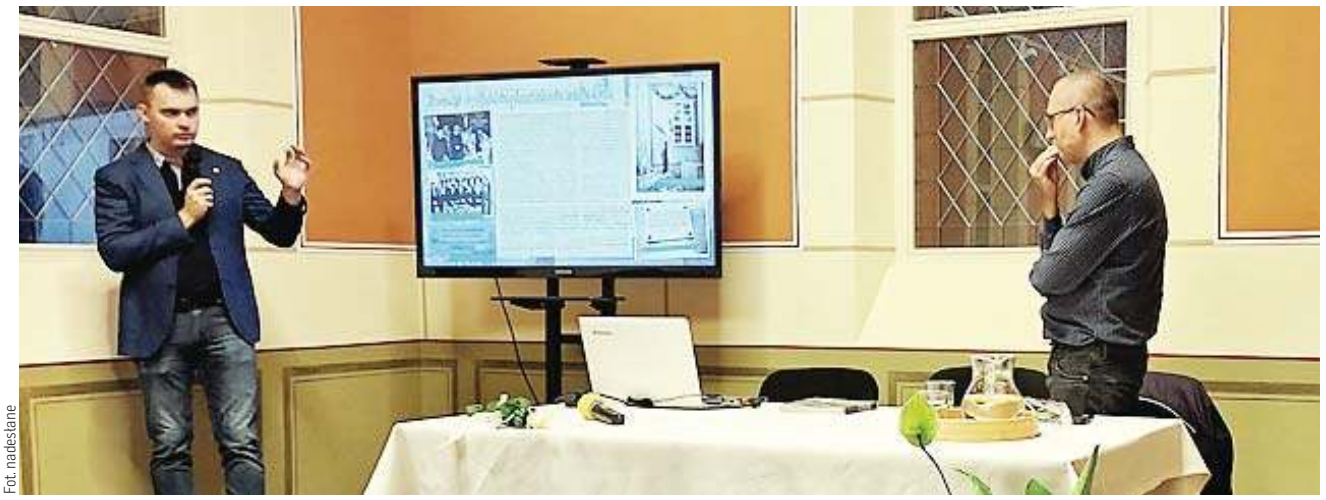

Fot. nadesłane

Piotr Bojarski i Artur Sobiela przybliżyli w Stawigudzie historię szkół na Warmii w latach 1929-1939

Powstanie i działalność polskich szkół na Warmii w okresie międzywojennym była w dużym stopniu zasługą działacza politycznego Jana Baczewskiego z Gryźlin. Pochodził on z wielodzietnej rodziny katolickiej, od pokoleń osiadłej na Warmii. Należał do współzałożycieli Związku Polaków w Prusach Wschodnich i Towarzystwa Szkolnego w Olsztynie.

Przybliżyli historię szkół na Warmii

Dzięki jego staraniom rząd pruski w 1928 roku wydał „Ordynację dotyczącą uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej", która zezwalała na zakładanie i prowadzenie prywatnych szkół z polskim językiem wykładowym. Na jej mocy w latach 1929-1939 powstało szesnaście takich placówek: piętnaście na Warmii i jedna na Mazurach.

Bojarski i Sobiela przybliżyli osoby stojące za powstaniem polskich przedwojennych szkół na Warmii, ich nauczycieli, a także represje, których byli celem ze strony Niemców. To także przypomnienie o historii nauczycielskich małżeństw z tamtych czasów i szkolnych budynków oraz losach wojennych pedagogów.

– Były to prywatne katolickie szkoły polskie. Nie miały wsparcia ani, co jest oczywiste, w państwie niemieckim, ani w państwie polskim, które wówczas zmagało się z innymi problemami – mówi Bojarski. – Poza trzema wyjątkami szkoły mieściły się w prywatnych domach gospodarzy. Wszystkie były na celowniku lokalnych władz niemieckich.

Artur Sobiela zwraca uwagę na to, że Ordynacja weszła w życie w 1928 roku, ale nie oznaczało to, że „państwo niemieckie potulnie i bez walki oddało to pole Polakom".

– Na przykładzie szkoły w Nowej Kaletce można zauważyć, że w okresie jej funkcjonowania w latach 1928-39 mamy dziewięciu nauczycieli. Wyobraźmy sobie więc pracę takiej placówki. W tych realiach nauczyciel jest od wszystkich przedmiotów, czyli dydaktyka oraz cała działalność i aktywność pozaszkolna.

Z czego wynikała ta rotacja? – Właśnie z utrudnień. Administracja niemiecka robiła wszystko, co mogła, by znaleźć haki na takiego nauczyciela. To ciągłe kontrole, różnego rodzaju zastrzeżenia, pomówienia, które prowadziły do relegowania nauczyciela – mówi Sobiela i dodaje, że w przypadku Gietrzwałdu placówkę zamknięto już w 1934 roku, ponieważ liczba dzieci spadła z kilkudziesięciu do kilku osób. – Jakie więc musiały być naciski na Polaków posyłających swoje dzieci do takiej szkoły? – pyta historyk. – Głównym straszakiem był ekonomiczny straszak. Grożono utratą pracy lub uniemożliwieniem zaciągnięcia kredytu.

Znamiennym przykładem była sytuacja w Olsztynie. – Biorąc pod uwagę to, że część nauczycieli była niemieckimi obywatelami, to w przypadku młodego Konrada Smolarczyka nie dano mu nawet miesiąca na nauczanie, bo powołano go do Wehrmachtu – mówi Sobiela.

Tragiczne losy nauczycieli

W trudnym dziele prowadzenia placówek szkolnych na Warmii wśród kilkudziesięciu zaangażowanych w to osób znajdziemy kilka małżeństw. Jeden z takich związków stanowili Ryszard Knosała i Władysława Knosała. – Niestety, małżeństw tych nie ominął dramatyczny los związany ze zbrodniczą polityką niemieckiego okupanta. Władysława Knosała oprócz męża straciła również rodziców, córkę i trzech braci – podkreśla Sobiela.

Na spotkaniu w Stawigudzie pojawiła się grupa mieszkańców Plusk, którzy również wcześniej zapoznali się z historią szkół na Warmii. Sprowokowało ono ich do znalezienia sposobu na to, by w trwały sposób pielęgnować historię przedwojennych placówek oświatowych. Społecznicy z Plusk wystąpili do proboszcza parafii w Pluskach, przy kościele której do tej pory stoi historyczny budynek przedwojennej szkoły, by ten zgodził się na umieszczenie w tym obiekcie muzeum polskich szkół, zwłaszcza tych dokumentowanych przez Instytut Północy. – Ksiądz potwierdził otwartość i zainteresowanie – informuje przedstawiciel jednego z lokalnych stowarzyszeń miłośników Plusk.

By jednak tak się stało, sprawie trzeba nadać formalny bieg. Na początek chodzi o wystąpienie z listem intencyjnym. Temat podjął Andrzej Abako, starosta olsztyński, obecny na spotkaniu w Stawigudzie. – Ze swojej strony deklaruję, że jako samorząd uruchomimy odpowiednie procedury. Zorganizuję też spotkanie w tej sprawie. Na uruchomienie takiego muzeum powinny znaleźć się pewne środki. Kwestią do rozwiązania będzie jego utrzymanie – stwierdza Andrzej Abako.

Kierownik z Kaszub

Katolicka Szkoła Polska w Pluskach powstała w 1930 roku i działała do 1937 roku. Zajęcia lekcyjne odbywały się w izbie wynajętej u gospodarza Franciszka Weicherta. Kierownikiem szkoły został nauczyciel przybyły z Kartuz – Robert Gransicki. Została wzorcowo przygotowana. Na parterze były szkolne klasy i przedszkole, na piętrze znajdowała się świetlica, a obok budynku boisko sportowe i ogródek. Boisko służyło nie tylko uczniom. Odbywały się na nim także zawody z udziałem sportowców z okolicznych wiosek. Pierwszą większą imprezą był turniej siatkówki rozegrany 29 maja 1932 roku. Wzięły w nim udział drużyny z Chaberkowa, Nowej Kaletki, Olsztyna, Wymoju oraz samych Plusk. Trzy lata później, 22 września 1935 roku, zorganizowano pierwsze mistrzostwa Polaków z Warmii w siatkówce z udziałem trzech drużyn żeńskich: z Nowej Kaletki, Olsztyna i Unieszewa oraz pięciu drużyn męskich: z Jarot, Nowej Kaletki, Olsztyna, Unieszewa i Plusk.

Szkoła istniała do 1937 roku, gdy nasiliły się głosy Niemców przeciwko jej funkcjonowaniu, a Gransicki został skierowany do pracy w Wielkopolsce i potem na Pomorzu. 14 września 1939 roku został rozstrzelany wraz z pięciorgiem innych Polaków z granicznego posterunku na kartuskim Wzgórzu Wolności.

Przedwojenne szkoły w latach 1929-39 na Warmii: Chaberkowo, Gietrzwałd, Nowa Kaletka, Szafałd (Unieszewo), Pluski, Woryty, Leszno, Skajboty, Jaroty, Wymój, Purda, Piasutno, Giławy, Brąswałd i Olsztyn.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

eprasa.pl 863f158c6c

Stowarzyszenie liczy obecnie 21 członków

Fot. Fb/Stowarzyszenie Historyczno-Eksploracyjne „Jaćwież"

WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ W ARIZONIE

W świecie pełnym rutyny i codziennych zobowiązań pasja często stanowi źródło nie tylko osobistej satysfakcji, lecz również historycznych i kulturowych odkryć. Mariusz Jarząbek, prezes Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego „Jaćwież", jest tego doskonałym przykładem.

Stowarzyszenie Historyczno-Eksploracyjne „Jaćwież" zrzesza miłośników historii i eksploracji, którzy z pasją badają przeszłość regionu przy pomocy detektorów metali i tradycyjnych technik archeologicznych. Stowarzyszenie, któremu przewodzi Mariusz Jarząbek, skupia entuzjastów archeologicznych poszukiwań, wykorzystujących detektory metalu do odnajdywania zapomnianych skarbów sprzed wieków.

— Moja przygoda z poszukiwaniami rozpoczęła się w 2009 roku w Stanach Zjednoczonych To właśnie tam, w stanie Arizona, chodziłem ze swoim pierwszym wykrywaczem metali po pustyni i znajdowałem współczesne przedmioty, m.in. łuski. Po powrocie do Polski na jednej z grup w mediach społecznościowych zapytałem, czy byliby chętni na stworzenie stowarzyszenia zrzeszającego poszukiwaczy, miłośników historii. I tak właśnie powstało Stowarzyszenie Historyczno-Eksploracyjne „Jaćwież" — opowiada Mariusz Jarząbek, jego prezes.

Dziś stowarzyszenie zrzesza 21 członków. Na co dzień prowadzą firmy, są na emeryturze, służą w wojsku, są wykładowcami na uczelni, pracują na budowie, ale w weekendy zamieniają się w detektywów historii, poszukiwaczy skarbów i pamiątek dokumentujących przeszłość regionu. W ich poszukiwaniach uczestniczą także dzieci, które już od najmłodszych lat mają okazję poznawać historię nie tylko z książek, ale również przez bezpośredni kontakt z odkrytymi artefaktami. Znalezione przez

Jaćwież przedmioty nie tylko uzupełniają wiedzę historyczną, ale często mają także sentymentalną wartość i symbolicznie łączą odkrywców z dawnymi mieszkańcami tych terenów. Przykładem może być skarb z ulicy Głównej — zbiór 681 srebrnych monet z pierwszej połowy XVII wieku, wskład którego wchodzą m.in. orty, trojaki, szóstaki i szelągi emitowane przez największych ówczesnych monarchów. Skarb jest jednym z najważniejszych znalezisk

— Wszyscy ci, którzy chcieliby rozpocząć poszukiwania na własną rękę, muszą wiedzieć, że potrzebne są odpowiednie zezwolenia. Najpierw zgodę musi wyrazić właściciel ziemi — przypomina Mariusz Jarząbek

grupy i dowodzi istnienia rozwiniętych relacji handlowych w przeszłości. Przypomnijmy, że odkrycie ełckich pasjonatów historii zwyciężyło w konkursie Archeologiczne Sensacje 2020. Najważniejsze Odkrycia Polskiej Archeologii organizowanym przez czasopismo „Archeologia Żywa", zaś National Geographic Polska uznał skarb z Ełku za jedno z 10 najważniejszych odkryć ostatniej dekady.

— Rzeczywiście to odkrycie było bardzo ważnym momentem dla naszego stowarzyszenia. Przyniosło rozgłos zarówno nam, jak i miastu. Dało też wiele osobistej satysfakcji i radości. Teraz wróciliśmy na miejsce tamtego znaleziska, żeby sprawdzić, czy może jest tam coś jeszcze. Odgrzebaliśmy tylko 6 monet, co świadczy o tym, że nasze poszukiwania w 2020 roku były dokładne i rzetelne — mówi Mariusz Jarząbek.

Żeby wyruszyć na poszukiwania skarbów sprzed lat, potrzebne są nie tylko chęci. Trzeba mieć odpowiedni sprzęt i dobrą kondycję. Jeśli chodzi o koszty, to początkujący poszukiwacze muszą liczyć się z wydatkiem ok. 2-3 tysięcy złotych. Jeśli chodzi o kondycję fizyczną, to trzeba przygotować się na przejście kilkunasty tysięcy kroków i przerzucenie kilkuset kilogramów ziemi.

— Chodzimy po różnym terenie. Nie zawsze są to pola. Są to również lasy czy trudno dostępne tereny. Jednak za każdym razem przemierzamy na nogach (pieszo) co najmniej kilka kilometrów — opowiada pan Mariusz.

Wszyscy ci, którzy chcieliby rozpocząć poszukiwania na własną rękę, muszą wiedzieć, że potrzebne są odpowiednie zezwolenia. Najpierw zgodę musi wyrazić właściciel ziemi. Często wiele osób jest błędnie przekonanych, że to, co jest w jego ziemi, należy do niego. Następnie trzeba przygotować program poszukiwań, złożyć odpowiedni wniosek do wojewódzkiego konserwatora zabytków, uiścić odpowiednią opłatę i dopiero po otrzymaniu zgody można ruszać w teren.

Członkowie stowarzyszenia poszukiwania prowadzili zarówno na ełckim zamku, w Mamerkach, gdzie w ubiegłym roku odkryli nieznane wcześniej torowisko, jak i w okolicach Ełku, Augustowa czy Prostek. Dlaczego w okolicach Prostek?

— Z jednej strony prowadziliśmy poszukiwania miejsca bitwy pod Prostkami. Przygotowując się do nich, opieraliśmy się m.in. na wiedzy zawartej w książce Sławomira Augusiewicza „Prostki 1656". Jednak nasze dotychczasowe poszukiwania nie potwierdziły znanych do tej pory tez o miejscu bitwy. Wiadomo bowiem, że odbyła się gdzieś w okolicach Prostek i nad rzeką. Ale dokładnego miejsca jeszcze nie znamy. Z drugiej strony w okolicach Prostek prowadzimy poszukiwania na terenie dawnego obozu jenieckiego. Jest to miejsce pełne przeróżnych elementów świadczących o historii tego miejsca: nieśmiertelników, guzików od mundurów i innych pamiątek. Wierzę, że te przedmioty znajdą swoje godne miejsce i będą przypominały pokoleniom o historii naszych ziem — mówi Mariusz Jarząbek.

Pasja członków stowarzyszenia wykracza jednak poza same znaleziska. To zamiłowanie do historii, która z każdym kolejnym odkryciem staje się bardziej dostępna i zrozumiała dla współczesnych mieszkańców. Najbardziej sentymentalnym odkryciem Mariusza Jarząbka jest siekiera z epoki brązu. To proste narzędzie, które nie tylko stanowi świadectwo dawnych czasów, ale także przenosi jego wyobraźnię w świat ludzi sprzed tysięcy lat.

Pasja Mariusza Jarząbka nie ogranicza się jedynie do samego odnajdywania historycznych przedmiotów. Dzięki jego zaangażowaniu i determinacji Stowarzyszenie Historyczno-Eksploracyjne „Jaćwież" odgrywa ważną rolę w ochronie dziedzictwa kulturowego regionu.

— Poszukiwania to dla mnie nie tylko pasja. To również okazja do oczyszczenia głowy, umysłu, ruch na świeżym powietrzu i miło spędzony czas z kolegami ze stowarzyszenia. Dodatkowo mam świadomość, że poprzez nasze poszukiwania przyczyniamy się do wzbogacania muzealnych zbiorów — podsumowuje Mariusz Jarząbek. **TOM**

eprasa.pl 863f158c6c

Z SAMORZĄDU I RZĄDU

MARCIN KUCHCIŃSKI,
marszałek województwa warmińsko-mazurskiego

Województwo warmińsko-mazurskie to doskonałe miejsce do rozwijania biznesu. Przekonują się o tym przedsiębiorcy, którzy w ostatnim czasie gościli w naszym regionie, żeby poznać go jako miejsce do potencjalnych inwestycji bądź umacniać wspólne relacje. Gościliśmy przedstawicieli Koreańskiej Agencji Promocji Technologii Rolno-Spożywczych KOAT. Koreańczycy są zainteresowani sprowadzaniem na swój rynek produktów mleczarskich, współpracą z UWM w Olsztynie czy Polską Akademią Nauk w Olsztynie.

Od lat ważnym partnerem polskiej gospodarki są kraje skandynawskie. Jedenasta edycja konferencji „Otwarci na Skandynawię" była kolejną okazją do tego, żeby porozmawiać o potencjale współpracy między przedsiębiorcami. Wśród nich byli przedstawicieli jednostek samorządu terytorialnego i instytucji otoczenia biznesu oraz blisko 60 firm z regionu, a także z Danii, Finlandii i Szwecji. Nie są to jednak jedyne kierunki. Bardzo interesują nas bowiem kraje niemieckojęzyczne: Niemcy, Austria oraz Liechtenstein. Stąd networkingowa konferencja „Otwarci na kraje DACHL". Kilka spotkań zakończyło się deklaracją dalszego dialogu biznesowego, co jest najlepszym wyznacznikiem efektywności takich wydarzeń. Organizujemy ponadto spotkania informacyjne „Start do eksportu dla sektora MŚP". Biorą w nich udział przedstawiciele MŚP z regionu, którzy planują lub są na początku swoich działań eksportowych.

Z kolei już za tydzień w Lidzbarku Warmińskim odbędzie się Festiwal Promocji Gospodarczej Warmii i Mazur. Dzięki takim wydarzeniom pokazujemy to, co w regionie jest najlepsze. A przecież mamy się czym pochwalić, bo nasi przedsiębiorcy już od wielu lat konkurują na równi ze światowymi potentatami. Hasło „Biznes i samorząd — start do rozwoju firmy" doskonale obrazuje kierunek, w którym zmierzamy jako samorząd województwa warmińsko-mazurskiego. Zacieśnienie współpracy pomiędzy sektorami publicznym i prywatnym przynosi przecież obustronne korzyści.

RADOSŁAW KRÓL,
wojewoda warmińsko-mazurski

„Lepiej budować mury pokoju niż barykady wojny" — te słowa dobrze oddają sens projektu Tarcza Wschód. Program ten stał się dla naszego regionu nie tylko logistycznym wyzwaniem, ale także symbolem realnej troski o bezpieczeństwo Warmii i Mazur oraz całej wschodniej granicy Polski. To strategiczna inwestycja, która studzi obawy wynikające z trudnego sąsiedztwa na północy regionu, zapewniając nam bezpieczeństwo na niespotykaną dotąd skalę. Na własne oczy widziałem, jak budowane są zaawansowane systemy obronne w Orzyszu. Granica, licząca łącznie 800 km, z czego 200 km biegnie przez nasze województwo, zostanie wyposażona w nowoczesne technologie, które mają odstraszać potencjalnych agresorów.

Projekt wart 10 mld zł ma kluczowy cel: by wojna nigdy do nas nie dotarła. Dzięki międzynarodowej współpracy z państwami NATO, w tym krajami bałtyckimi i Finlandią, Tarcza Wschód stanie się realnym bastionem ochrony, ale i odstraszania.

Zastosowanie i koordynacja wszystkich możliwych technologii obronnych to gwarancja i znak, że Polska jest gotowa bronić swojej niepodległości. Te działania mają nie tylko militarny wymiar, ale również psychologiczny — pokazujemy, że jesteśmy silni, zorganizowani i gotowi na każde wyzwanie. Tarcza nie jest tylko projektem budowlanym, ale symbolem pokoju, który, choć kosztowny, zapewni stabilność wschodniej flanki na lata. Dzięki tej inwestycji nasi mieszkańcy mogą spać spokojnie, wiedząc, że nasza granica jest skutecznie chroniona. Tarczę widzę jako symbol determinacji — byśmy my i przyszłe pokolenia żyli w pokoju, a nie w strachu.

SYLWIA JASKULSKA,
wicemarszałkini województwa warmińsko-mazurskiego

Październik jest miesiącem świadomości raka piersi. Jako kobiecie oraz wicemarszałkini odpowiedzialnej za szpitale w regionie ten temat jest mi szczególnie bliski. Rak piersi jest bowiem najczęściej występującym nowotworem złośliwym u kobiet; każdego dnia 50 Polek dowiaduje się, że ma raka piersi, a 15 umiera. Co roku taką diagnozę słyszy w naszym kraju ok. 20 tys. kobiet. Rak piersi jest przyczyną aż 25 proc. zgonów u kobiet chorujących onkologicznie.

Według prognoz na ten typ nowotworu w ciągu swojego życia zachoruje co 8 kobieta, tymczasem tylko 31 proc. uprawnionych wykonuje profilaktyczną mammografię. Wczesne wykrycie raka piersi powoduje, że jest on uleczalny, i daje szanse na długie życie. Badania kliniczne wykazały, że w grupie kobiet w wieku 50-69 lat, które wykonywały badania mammograficzne co 1-2 lata, śmiertelność zmniejszyła się o 25-30 proc. Kluczowe znaczenie ma więc profilaktyka. Regularnie wykonywane samobadanie piersi, badanie USG, a w przypadku kobiet 45+ mammografia (bezpłatna w ramach finansowanego przez NFZ programu „Profilaktyka raka piersi") są gwarancją szybkiej interwencji i wdrożenia ewentualnego leczenia. Martwi mnie to, że wciąż jest wiele kobiet, u których lęk przed badaniem, a raczej jego wynikiem, jest silniejszy niż potrzeba zadbania o siebie. Zdrowie JEST najważniejsze — pamiętajmy o tym! Korzystając z okazji, chciałabym więc zaapelować do Mieszkanek Warmii i Mazur: dbajcie o siebie, o swoje zdrowie, badajcie się, zaplanujcie badania profilaktyczne już dziś. Bądźmy szybsze od raka!

ZBIGNIEW SZCZYPIŃSKI,
wicewojewoda warmińsko-mazurski

Wspieranie młodzieży oraz rozwój sportu w naszym województwie to jedno z kluczowych zadań, jakie stawiamy sobie jako administracja publiczna. Niedawno miałem zaszczyt spotkać się z podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki Ireneuszem Nalazkiem, aby omówić możliwości sportowego rozwoju regionu i wspólnie pracować nad realizacją programów, które mają na celu popularyzację aktywności fizycznej wśród dzieci i młodzieży. Liczne inicjatywy, takie jak program „Aktywna szkoła", na który Ministerstwo Sportu i Turystyki przeznaczyło 75 mln zł, oraz program „Sport wszystkich dzieci" z budżetem 88 mln zł, są kluczowe w promowaniu zdrowego stylu życia, społecznej integracji oraz wychowaniu przyszłych pokoleń sportowców, które będą dumą naszego kraju.

Na program „Małe granty na infrastrukturę sportową w województwie warmińsko-mazurskim w 2024 roku" przeznaczono już 816 442,50 zł na 27 zadań.

Co istotne, wsparcie Ministerstwa Sportu i Turystyki dla klubów sportowych w 2024 roku w ramach programu „Klub" wyniesie 3 495 000 zł; do tego projektu zakwalifikowało się aż 265 podmiotów z Warmii i Mazur. To znacząca pomoc finansowa, która pozwoli lokalnym organizacjom sportowym rozwijać swoje struktury, kupować nowy sprzęt oraz organizować zajęcia dla dzieci i młodzieży. Dzięki temu kluby z naszego regionu będą mogły zapewnić jeszcze lepsze warunki treningowe, co przełoży się na rozwój młodych talentów i promowanie zdrowego stylu życia.

PROMOCJA

40240TBP-R-K

eprasa.pl 863f158c6c

POLSKI PROJEKT NAGRODZONY W KONKURSIE REGIOSTARS 2024

W UBIEGŁYM TYGODNIU ELISA FERREIRA, KOMISARZ DS. SPÓJNOŚCI I REFORM, WRAZ Z PRZEWODNICZĄCYM KOMITETU REGIONÓW VASCO ALVESEM CORDEIRO ZORGANIZOWALI W BRUKSELI CEREMONIĘ WRĘCZENIA NAGRÓD REGIOSTARS 2024 W RAMACH 22. EUROPEJSKIEGO TYGODNIA REGIONÓW I MIAST.

Edycja 2024 otrzymała rekordową liczbę zgłoszeń, z 262 aplikacjami, które rywalizowały o główną nagrodę w pięciu różnych kategoriach. Kategorie te odzwierciedlają cele polityki spójności, w tym priorytety polityczne okresu programowania Polityki Spójności na lata 2021-2027. Dodatkowo przyznawana jest też nagroda publiczności, w której wybrano 25 finalistów.

— Jak zawsze, jestem coraz bardziej pod wrażeniem wizji stojącej za projektami wspieranymi przez Politykę Spójności i tego, jak ucieleśniają one wpływ, innowacyjność i włączanie do życia społecznego osób, które mogą czuć się z niego wykluczone — mówi Elisa Ferreira, Komisarz ds. Spójności i Reform. — Składam moje najserdeczniejsze gratulacje tegorocznym zwycięzcom za to, że wszyscy oni są świetnym przykładem tego, jak Polityka Spójności stawia ludzi na pierwszym miejscu i odpowiada na potrzeby Europejczyków na szczeblu krajowym, regionalnym i lokalnym. Projekty te mają moc pozytywnego oddziaływania na codzienne życie obywateli i zapewnienia, że Europa stanie się najlepszym miejscem do życia.

Zwycięzcy nagrody REGIOSTARS 2024

Kategoria 1 — Konkurencyjna i inteligentna Europa: Projekt Interreg Włochy-Malta o nazwie „Bythos". Projekt ten poddaje recyklingowi i ponownie wykorzystuje produkty uboczne lub odpady z przemysłu przetwórstwa rybnego w celu tworzenia nowych składników do spożycia przez zwierzęta i ludzi. Składniki te są również wykorzystywane w produktach farmaceutycznych, nutraceutykach i kosmetykach.

Kategoria 2 — Zielona Europa: Projekt „Biogreenfinery" z Hiszpanii został uznany za innowacyjną platformę szczegółowo opisującą wykonalność techniczną i ekonomiczną produkcji paliw alternatywnych, takich jak zielony wodór i inne paliwa syntetyczne. Wytworzone paliwa przyczynią się w całości do transformacji energetycznej na Wyspach Kanaryjskich.

Kategoria 3 — Połączona Europa: Projekt Interreg Region Morza Północnego, „BITS: Rowery i inteligentne systemy transportowe", wykorzystuje inteligentne systemy transportowe (ITS) z ponad trzydziestoma innowacyjnymi programami pilotażowymi mającymi na celu poprawę bezpieczeństwa i komfortu rowerzystów w regionie Morza Północnego.

Fot. gdyniaodnowa.pl

Prezydent Aleksandra Kosiorek oraz Agnieszka Jurecka-Fryzowska, kierowniczka Działu Rewitalizacji Laboratorium Innowacji Społecznych z nagrodą REGIOSTARS w kategorii „Europa bliżej obywateli"

Kategoria 4 — Społeczna i integracyjna Europa: Projekt na Węgrzech, „Program rozwoju zdrowia — telemedycyna dla najbardziej potrzebujących osiedli", zdobył nagrodę za rozwiązania technologiczne i programowe zapewniające wdrożenie telemedycyny w powstających osiedlach. Usługa wykorzystuje mobilne kliniki, aby zapewnić dostęp do odpowiedniej nowoczesnej opieki medycznej i opieki profilaktycznej w pobliżu domów pacjentów.

Kategoria 5 — Europa bliżej obywateli: wygrał projekt rewitalizacji „Gdynia OdNowa" z Polski, który pomógł wyprowadzić zdegradowane obszary w trzech dzielnicach miasta z wielowymiarowego kryzysu, aktywnie angażuje mieszkańców w procesy decyzyjne i obejmuje udział obywateli, jednocześnie skupiając się na rozwoju infrastruktury.

Jak co roku, publiczność jest zapraszana do głosowania na swój ulubiony projekt spośród finalistów. W tym roku zdecydowanym faworytem publiczności był projekt Interreg Włochy-Malta „Bythos", który zdobył najwięcej głosów online (3274 z ponad 20 tysięcy głosów łącznie) i został laureatem nagrody Public Choice Award.

O konkursie i nagrodach

Nagrody REGIOSTARS doceniają finansowane przez politykę spójności projekty w całej Europie, które odzwierciedlają wpływ rozwoju regionalnego i włączanie do życia społecznego osób, które mogą czuć się z niego wykluczone. To też nagrody, które wskazują rozwiązania wspólnych wyzwań, z jakimi mierzą się europejskie regiony i miasta, a projekty — w jaki sposób UE, poprzez politykę spójności, wprowadza zmiany w terenie i wzmacnia postęp gospodarczy i społeczny w UE.

REGIOSTARS to coroczny konkurs organizowany przez Komisję Europejską od 2008 r. Udział w konkursie jest całkowicie bezpłatny. Nagrody stały się europejskim znakiem doskonałości dla finansowanych przez UE projektów wramach polityki spójności, które wykazują innowacyjne i włączające podejścia do rozwoju regionalnego. Wybrani kandydaci zostali zaproszeni do przedstawienia swojej ostatecznej propozycji przed jury podczas Europejskiego Tygodnia Regionów i Miast 2024, który odbył się w Brukseli w dniach 7-10 października.

Gdynia, Polska!

Program Gdynia OdNowa: Rewitalizacja został zgłoszony do konkursu REGIOSTARS przez Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego. Pierwszy etap polegał na przygotowaniu obszernego zgłoszenia online, opisującego przedsięwzięcia i idee procesu gdyńskiej rewitalizacji i decyzją niezależnego jury, program został zakwalifikowany do finału. Drugi etap konkursu REGIOSTARS odbywał się w Brukseli. Składał się z prezentacji przed komisją, którą przedstawiła Agnieszka Jurecka-Fryzowska, oraz rozmów z jurorami. Konkursowi towarzyszyło głosowanie publiczności, w którym internauci wskazywali swoje ulubione projekty.

— Ta nagroda jest wspaniałym podsumowaniem naszej wieloletniej pracy na rzecz Gdyni i jej mieszkańców. Cieszymy się, że rewitalizacyjne przedsięwzięcia służą mieszkańcom, są przez nich dobrze oceniane, a efekty tych działań są dostrzeganie poza granicami naszego miasta, a nawet kraju — mówi Agnieszka Jurecka-Fryzowska, kierowniczka Działu Rewitalizacji Laboratorium Innowacji Społecznych. — Dzięki tej nagrodzie mamy solidną mobilizację do dalszej pracy. Widzimy, ile wyzwań jeszcze przed nami. W tej chwili aktualizujemy zapisy Gminnego Programu Rewitalizacji, lada dzień będziemy rozpoczynać konsultacje z mieszkańcami, a potem starać się o kolejne środki na dalsze etapy działań rewitalizacyjnych, wtym także środki unijne.

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA

EUROPA DLA TŁUMACZY

Kreatywna Europa wesprze około 40 projektów mających na celu zwiększenie liczby tłumaczeń literackich w 2025 r. Do 11 lutego 2025 r. można złożyć wniosek i uzyskać dofinansowanie na tłumaczenie, publikację, dystrybucję i promocję europejskich dzieł literackich. Dzięki budżetowi w wysokości 5 mln euro Kreatywna Europa finansuje około 40 projektów w ramach tego naboru.

Obieg europejskich dzieł literackich wspiera transnarodowy obieg i różnorodność europejskich dzieł literackich poprzez tłumaczenie, publikację, dystrybucję i promocję europejskich dzieł literackich. Dzięki budżetowi w wysokości 5 mln euro do finansowania zostanie wybranych około 40 projektów.

Termin składania wniosków upływa 11 lutego 2025 r.

Kwalifikowalność

Zainteresowane organizacje mogą składać wnioski indywidualnie lub jako konsorcjum co najmniej 2 kwalifikujących się organizacji. Każdy projekt musi mieć solidną strategię redakcyjną, dystrybucyjną i promocyjną oraz proponować co najmniej 5 kwalifikujących się dzieł beletrystycznych napisanych przez autorów, którzy są obywatelami, rezydentami kwalifikującego się kraju lub uznawani są w nim za część dziedzictwa literackiego. Lista krajów kwalifikujących się dostępna jest na stronie https://ec.europa.eu.

Wnioskodawcy mogą składać wnioski z projektami o różnej wielkości: Mała skala to projekty proponujące co najmniej 5 tłumaczeń kwalifikujących się prac; Średnia skala: projekty proponujące co najmniej 11 tłumaczeń; Duża skala: projekty proponujące co najmniej 21 tłumaczeń.

EUROPE DIRECT Warmia i Mazury

eprasa.pl 863f158c6c

OD ROLNIKA DO MISJONARZA. A KOMORNIK BEZRADNY...

Najpierw uprawiał rolę, teraz ma nauczać o tym, jak o ziemię dbać. Pan Rafał, rolnik z Mazur, stał się misjonarzem jednego z nowych ruchów religijnych. Przy okazji uchronił swój majątek (1,8 miliona złotych) od komorniczego zajęcia i nie musi oddawać potężnego długu wierzycielce.

Pan Rafał, rolnik z jednej z mazurskich miejscowości, pożyczył od pani Hanny, bagatela, 900 tysięcy złotych. Po jakimś czasie jednak przestał spłacać ów dług. Wierzycielka podjęła więc kroki prawne, chcąc odzyskać pieniądze — zabezpieczeniem długu były maszyny, budynki oraz ziemia rolnika.

I tu zaczyna się wręcz nieziemska historia...

— DZWONI DO MNIE PANI KOMORNIK Z PYTANIEM, CZY SIEDZĘ. MÓWIĘ, ŻE SIEDZĘ. NA TO PANI KOMORNIK: „NO TO MAM DLA PANI CIEKAWĄ INFORMACJĘ: CAŁY MAJĄTEK ZOSTAŁ WCIELONY DO KOŚCIOŁA NATURALNEGO" — OPOWIADA EKIPIE PROGRAMU POLSATU „PAŃSTWO W PAŃSTWIE" PAULINA ZDZIECH-POŚPIESZCZYK, PEŁNOMOCNICZKA PANI HANNY.

A pan Rafał został... misjonarzem

Jak ustalili dziennikarze, zgodnie z obowiązującym prawem majątek związany z działalnością religijną nie podlega egzekucji. Ziemia, maszyny oraz zwierzęta rolnika zostały więc uznane za obiekty kultu, co oczywiście wywołało szok u jego wierzycielki.

Sytuacja stała się jeszcze bardziej frustrująca, gdy pomimo prób polubownego rozwiązania sprawy nowo upieczony misjonarz Rafał nie wykazał chęci uregulowania swojego zadłużenia. Rozmowy z jego bliskimi nie przyniosły rezultatu, co spowodowało, że sprawa ostatecznie trafiła do sądu. Mimo wystawienia upoważnień komornik był bezsilny wobec sytuacji, w której gospodarstwo rolne nie miało nic wspólnego z typową działalnością rolniczą.

Miejsce kultu niedostępne

Prywatny detektyw Tomasz Frydrychowicz, który podjął się niezależnego dochodzenia, zauważył, że w gospodarstwie nie dostrzega się żadnych oznak religijnej działalności.

Pytania o intencje związane z Kościołem Naturalnym oraz zarejestrowanym miejscem kultu nadal pozostają zatem aktualne. Czy pan Rafał naprawdę stał się misjonarzem, czy też jest to tylko pretekst, by wymigać się od odpowiedzialności za swoje długi? Podczas kręcenia reportażu misjonarz Rafał nie chciał pokazać ekipie miejsca kultu, który miał stworzyć.

Wysyp nowych ruchów religijnych

Według opracowania Głównego Urzędu Statystycznego „Wyznania religijne w Polsce w latach 2019-2021" dynamiczny rozwój nowych ruchów religijnych datuje się głównie na drugą połowę XX wieku. Zjawisko to jest złożone i obejmuje różnorodne wspólnoty, które nie mają spójnej doktryny ani organizacyjnej jedności. Większość z nich powstała na skutek kryzysu religijności na Zachodzie i procesu sekularyzacji, co skłoniło wiele osób do poszukiwania alternatywnych duchowych ścieżek.

Nowe ruchy religijne często są efektem odrzucenia dominujących wzorców kulturowych i religijnych, czerpiąc inspiracje z pozafrankońskich oraz przedchrześcijańskich tradycji. Socjologowie zwracają uwagę na to, że powstawanie tych wspólnot miało miejsce na fali kontestacji materializmu i konsumpcyjnych ideologii. W odpowiedzi na te innowacyjne zmiany formy praktyk religijnych wywołały w Europie i Ameryce Północnej intensywne debaty społeczne oraz sprzeciw, który przejawiał się w ruchach antykultowych.

Wśród nowych ruchów religijnych w Polsce znajduje się wspomniany Kościół Naturalny, którego to prawdopodobnie misjonarzem stał się rolnik z Mazur. Kościół Naturalny został zarejestrowany w Gdańsku i wpisany do rejestru Kościołów i innych związków wyznaniowych w grudniu 2021 roku. W opracowaniu brak jest danych o doktrynie, liczebności i rozmieszczeniu terytorialnym. Na wskazanej w dokumencie stronie można przeczytać, że Kościół Naturalny „powołany zostaje, aby głosić i szerzyć odwieczne, pierwotne, niezmienne i przyrodzone prawa boskie zawarte w naturze jako jedyną prawdę otrzymaną w darze jako dzieło Stwórcy Wszechświata. Wierni Kościoła uznają równość tych praw wobec wszystkich członków wspólnoty ludzkiej. Uznają miłość, troskę, wiedzę i jej zrozumienie, wolność fizyczną, psychiczną (zgodnie z Powszechną deklaracją praw człowieka), wolność sumienia, wrodzone poczucie sprawiedliwości, szacunku i godności jako elementy konieczne i niezbędne do osiągnięcia i utrzymania porządku świata".

I dalej: „Członkiem Kościoła może zostać każda osoba, która dobrowolnie zaakceptowała jego doktrynę i złożyła pisemną deklarację członkowską radzie Kościoła lub przełożonemu/przełożonej gminy wyznaniowej".

Co dalej?

Na chwilę obecną sprawa pozostawiona jest w zawieszeniu, a pani Hanna pozostaje bez odszkodowania za pożyczkę. Niezwykłe działania pana Rafała stanowią zagadnienie nie tylko prawne, ale również etyczne. Powstaje też pytanie, jakie są granice kreatywności w obliczu problemów finansowych i czy takie działanie nie powinno być traktowane jako nadużycie systemu prawnego.

OPR. RAZ/POLSAT

CO, GDZIE, KIEDY?

OLSZTYŃSKIE KINA

Czwartek, 17 października

Repertuar Multikino

TERRIFIER 3 / napisy: 12:20, 15:45, 18:30, 19:50, 21:20; DZIKI ROBOT / familijny / dubbing: 10:45, 13:15, 14:35, 16:15, 17:25, 18:45; KULEJ. DWIE STRONY MEDALU: 10:35, 14:30, 17:30, 21:10; JOKER: FOLIE A DEUX / napisy: 15:10, 17:00, 19:00, 21:10; UŚMIECHNIJ SIĘ 2 / napisy: 18:10; LAPUTA - PODNIEBNY ZAMEK / napisy: 20:00; BEETLEJUICE BEETLEJUICE / dubbing: 15:00; SUBSTANCJA / napisy: 11:20, 16:00 ; SMOK DIPLODOK / familijny / dubbing: 10:00, 16:45; GRU I MINIONKI: POD PRZYKRYWKĄ / familijny / dubbing: 14:25; TRANSFORMERS. POCZĄTEK / familijny / dubbing: 13:35; AKADEMIA MAGII / familijny / dubbing: 12:50; PRIMA FACIE / napisy: 19:00; DEADPOOL & WOLVERINE / dubbing: 21:40; RANDKA W CIEMNO / napisy: 16:45, 20:30

Repertuar Helios

UŚMIECHNIJ SIĘ 2 / napisy: 20:15; KULEJ. DWIE STRONY MEDALU: 12:30, 14:30, 17:45, 20:30; DZIKI ROBOT / familijny / dubbing: 11:40, 15:00, 16:15, 18:40; TERRIFIER 3 / napisy: 13:15, 17:30, 20:50; RANDKA W CIEMNO / napisy: 12:20, 19:00, 21:20; JOKER: FOLIE A DEUX / napisy: 12:10, 14:00, 15:15, 17:00, 18:15, 20:00, 21:10; SUBSTANCJA / napisy: 19:30; SMOK DIPLODOK / familijny / dubbing: 11:20, 13:30, 15:30, 17:15; BEETLEJUICE BEETLEJUICE / napisy: 21:00; W GŁOWIE SIĘ NIE MIEŚCI 2 / familijny / dubbing: 15:45; GRU I MINIONKI: POD PRZYKRYWKĄ / familijny / dubbing: 12:45; DRUŻYNA A(A): 13:45; TRANSFORMERS. POCZĄTEK / familijny / dubbing: 16:40

Repertuar Awangarda

Randka w ciemno - prod. USA, 17.45; Armand - prod. Norwegia, 18.00; My, nasze zwierzęta i wojna - prod. Ukraina, Kanada, 18.00; Substancja - prod. USA, Wielka Brytania, 19.30; Kulej. Dwie strony medalu - prod. Polska, 19.30; Joker. Folie à deux - prod. USA, 20.00

17 października

20 LAT POLSKI W UNII EUROPEJSKIEJ

Olsztyn

W programie wydarzenia:
— 10:00 - Oficjalne otwarcie wydarzenia, debata dot. akcesji Polski do Unii Europejskiej, rozstrzygnięcie konkursu filmowego (aula kongresowa):
- Goście debaty: Jerzy Buzek, Leszek Miller, Jerzy Andrzej Przyborowski, Dorota Wellman, Radosław Kotarski oraz przedstawiciel MNiSW
- Prowadzący: Mariusz Korpoliński
— 13:00 - Panel dyskusyjny: Społeczeństwo (aula karmazynowa)
- prowadząca: Dorota Bruszewska-Przytuła
- tytuł panelu: Inwestycje z mocą zmian
— 13:00 - Panel dyskusyjny: Gospodarka (aula błękitna)
- prowadzący: Bartosz Gołębiowski
- tytuł panelu: Rola Unii Europejskiej w lokalnym rozwoju gospodarczym
— 13:00 - Finał konkursu wiedzy o Unii Europejskiej dla uczniów szkół ponadpodstawowych (aula kongresowa)
— 14:15 - Panel dyskusyjny: Nauka (aula karmazynowa)
- prowadząca: Daria Bruszewska-Przytuła
- tytuł panelu: Nauka (dla lepszej przyszłości)
— 14:15 Panel dyskusyjny: Studenci (aula błękitna)
- prowadzący: Bartosz Gołębiewski
- tytuł panelu: Otwarte granice - otwarte możliwości
— 16:00 - „Kulinarna podróż po Europie" - gotowanie na żywo z Mikołajem Reyem i Izabelą Krzan, degustacja dań (namiot przy Centrum Konferencyjno-Szkoleniowym)
— 19:00 - Taniec, muzyka, sztuka - bogactwo kultury europejskiej w różnych formach artystycznego przekazu. Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Kortowo, Studia Wokalnego oraz Orkiestry Akademickiej (aula kongresowa).
Godz. 10.00, Centrum Konferencyjno-Szkoleniowe UWM, ul. Dybowskiego 11.

17 października

DYŻUR MEDIATORÓW SĄDOWYCH

Olsztyn

Z okazji Tygodnia Mediacji profesjonalni mediatorzy będą pełnili dyżury w Sądzie Okręgowym w Olsztynie. Punkt dyżuru mediatorów jest usytuowany naprzeciwko szatni, w holu na parterze budynku sądu.
Mediatorzy przybliżą wszystkim zainteresowanym istotę mediacji oraz jej zalety. W trakcie spotkania z dyżurującym mediatorem będzie można także uzyskać bezpłatną konsultację w zakresie szukania rozwiązania konkretnego problemu w drodze mediacji.
Godz. 9.00, Sąd Okręgowy w Olsztynie, ul. Dąbrowszczaków 44A.

17 października

WARSZTATY BAŁTYJSKIE

Olsztyn

Wykład dra Seweryna Szczepańskiego - „Posyłam księciu 144 złote guldeny florenckie znalezione w Saalfeld"
Godz. 17.00, Muzeum Warmii i Mazur, ul. Zamkowa 2.

17 października

WARMIŃSKO-MAZURSKI KONGRES PAMIĘCI KRESOWEJ

Olsztyn

35-lecie Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej w Olsztynie.
W programie:
— 12:00-12:30 - Wernisaż wystawy „Ofiary zbrodni w Ponarach pod Wilnem 1941-1944" autorstwa Przemysława Nasmołka (hol przed salą 160)
— 12:30-13:00 - Początek spotkania, wystąpienia zaproszonych gości
— 13:00-14:00 - Prezentacja działalności Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej w Olsztynie oraz pozostałych stowarzyszeń kresowych z regionu Warmii i Mazur.
Godz. 12.00, Urząd Wojewódzki (s. 160), Al. Piłsudskiego 7/9.

eprasa.pl 863f158c6c

PAŁAC MORTĘGI
HOTEL & SPA
****

Noc Andrzejkowa
w Pałacu Mortęgi

Szalona Zabawa Andrzejkowa 2024 w Pałacu Mortęgi Hotel&SPA****. Najlepsza muzyka, taniec do rana i sute stoły lokalnych pyszności. Fire show, który zapewni niezapomniane wrażenia. Spędź wspaniałą noc Andrzejkową w Pałacu Mortęgi!

W ofercie:

1 nocleg ze śniadaniem w komfortowym pokoju
Pokaz tańca z ogniem
Zabawa Andrzejkowa z Dj-em Jordache JR 19:00-02:00
Bogate menu podczas zabawy Andrzejkowej
Butelka wódki lub wina na parę

30.11-01.12
2024

Cena za parę: 999 zł

Rezerwacje:

89 644 94 60 | recepcja@palacmortegi.pl

99124otbr-b-M

eprasa.pl 863f158c6c

WIĘCEJ POZYTYWÓW NIŻ NEGATYWÓW

PIŁKA NOŻNA Henryk Kasperczak i Bartosz Bosacki, byli reprezentanci Polski, oceniają mecz z Chorwacją. - Strata trzech bramek w siedem minut nie miała prawa się zdarzyć - uważa Kasperczak. - Jest to efekt gry trójką obrońców - dodaje Bosacki.

Henryk Kasperczak jest jednym z trzech Polaków - pozostali to Paweł Janas i Adam Nawałka - którzy wzięli udział w mistrzostwach świata w roli zawodnika i trenera. W 1974 roku jako piłkarz zdobył brązowy medal, a w 1998 roku na Mundialu we Francji prowadził reprezentację Tunezji.

Były znakomity piłkarz i trener nie miał wątpliwości, że w meczu z Chorwacją główną przyczyną braku zwycięstwa biało-czerwonych była słaba jakość gry defensywnej.

- Strata trzech bramek w siedem minut w takim spotkaniu nie miała prawa się zdarzyć. Ważne jednak, że zespół nie załamał się i chciał do końca walczyć o zwycięstwo. Korzystnie na psychikę wpłynął na pewno drugi gol strzelony jeszcze przed przerwą. Nasi piłkarze uwierzyli, że jeszcze mogą coś w tym spotkaniu zrobić. Walczyli o wygraną za wszelką, ale skończyło się remisem. Można jednak powiedzieć, że w ofensywie swoje zadanie wypełnili. Dostrzegłem więcej pozytywów niż negatywów – podkreślił.

Kasperczak zwrócił uwagę, że w reprezentacji do głosu zaczyna dochodzić powoli nowa generacja piłkarzy. Na jej liderów wyrastać zaczynają Nicola Zalewski i Kacper Urbański, których wspiera doświadczony Piotr Zieliński.

- Zaczęliśmy mecz bez Roberta Lewandowskiego i ten początek wyglądał bardzo dobrze. On potem wszedł i pokazał się z bardzo dobrej strony, zaliczył asystę przy trzecim golu. Wcześniej często krytykowałem Zielińskiego, ale za ostatnie jego występy należą mu się pochwały. Ma duży wpływ na grę drużyny, dużo piłek przechodzi przez niego. Nie tylko kreuje akcje, ale zdobywa bramki. Jego ocena może być tylko pozytywna. Szkoda, że Zalewski ma problemy z regularną grą w klubie, ale na razie nie odbija się to na jego formie. Po nim po prostu widać, że ma duże umiejętności. On i Urbański to przyszłość reprezentacji. Mają to, czego wymaga nowoczesny futbol - szybkość i technikę. Trzeba dać im czas – zauważył.

Medalista mistrzostw świata z 1974 roku pozytywnie ocenił też potencjał dwóch piłkarzy, którzy ostatnio zadebiutowali w reprezentacji - Maximilliana Oyedele i Michaela Ameyawa. - Uważam, że warto na nich stawiać. Weszli na boisko razem z Lewandowskim i nasza gra na tym zyskała. Na razie stawiają pierwsze kroki, szukają swojego miejsca w drużynie – zaznaczył.

Fot. PAP/Leszek Szymański

Według Henryka Kasperczaka, Nicola Zalewski wyrasta na jednego z liderów reprezentacji

Po zakończeniu kariery przez Wojciecha Szczęsnego trener Michał Probierz wciąż nie zdecydował, kto będzie numerem 1. Na razie o miejsce w bramce rywalizują Łukasz Skorupski i Marcin Bułka, którzy grają na przemian. Kasperczak przyznał, że to nie jest problemem. - Można odnieść wrażenie, że w ostatnich latach bramkarz to był najmocniejszy punkt naszej reprezentacji. Mieliśmy, mamy i będziemy mieć dobrych bramkarzy, bo u nas dobrze się ich szkoli – podsumował mieszkający we Francji Kasperczak.

Natomiast Bartosz Bosacki ma mieszane uczucia po remisie z Chorwacją.

- Dobrze się ten mecz oglądało, ale czuję pewien niedosyt, bo strzelamy trzy gole rywalowi takiej klasy, gramy dodatkowo u siebie, a mimo to nie wygrywamy. Gdy tracisz trzy bramki w siedem minut, to można wytłumaczyć tylko brakiem koncentracji, bo na pewno nie brakiem umiejętności.

Jednocześnie Bosacki pochwalił polskich reprezentantów, którzy w końcówce pierwszej odsłony i w długich fragmentach po przerwie pokazali jakość i zaangażowanie.

- Dobrze, że przy stanie 1:3 to nie poszło dalej, ale też przy takim wyniku Chorwaci zmienili trochę swój sposób grania. Ważne też, że potrafiliśmy to wykorzystać. Zmiany, jakich dokonał Michał Probierz, nie obniżyły poziomu, a nawet momentami nasza gra wyglądała lepiej. Mimo wszystko ten mecz można ocenić na plus, bo pokazał, że drużyna ma potencjał, a kilku piłkarzy zaprezentowało się z bardzo dobrej strony - ocenił uczestnik mundialu w Niemczech (2006).

Niestety, defensywa polskiej reprezentacji nie jest monolitem - w czterech meczach obecnej edycji Ligi Narodów biało-czerwoni stracili już dziewięć goli.

- Trenerowi reprezentacji trudno jest pracować z piłkarzami, bo nie ma ich na co dzień, a do tego co chwilę nie z jego winy pojawiają się jakieś niespodzianki w składzie. Co do straconych goli - nie potrafię tego wytłumaczyć, jak tylko brakiem koncentracji czy rozluźnieniem. Przy drugim i trzecim golu dla Chorwacji możemy poszukać dwóch lub nawet trzech zawodników, którzy się do tego przyczynili - tłumaczył były piłkarz m.in. Lecha Poznań i VfL Nuernberg.

20-krotny reprezentant Polski uważa, że mankamenty w defensywie mogą wynikać z konsekwentnie stosowanej taktyki przez Probierza. - Gra trójką z tyłu może mieć wpływ na to, że tracimy więcej bramek, bowiem w defensywie pojawia więcej przestrzeni dla rywali. Te dwie bramki dla Chorwacji też trochę z tego wynikały. Natomiast co do samego systemu, to tak mocno nie upierałbym się, czy to ma być trzech, czy czterech obrońców. Czasami trzeba dostosować taktykę do przeciwnika i warto by było, byśmy uczyli się grania różnymi systemami - zakończył Bosacki.

TRZY STRZELIĆ,TRZY STRACIĆ

Kolejna afera natury organizacyjno-komunikacyjnej w naszym sporcie. Po szermierce, kolarstwie, zapasach i kajakach górskich pora na ciężary. Nie będę jej relacjonował, bo nie jestem zwolennikiem publicznego środowiskowego prania brudów. Czy zachęca to sponsorów do wspierania takiej właśnie dyscypliny – z awanturami w tle? Nie. Czy zachęca media, aby pisały o efektach sportowych, a nie o aferalnych? Nie. Czy buduje to lepsze relacje z władzami, także samorządowymi, które mogą, ale nie muszą, wspierać daną dyscyplinę? Oczywiście nie. Obawiam się, iż kolejne środowisko, generując, a potem nagłaśniając swoje wewnętrzne problemy, strzela sobie samobója. Ręce opadają. Zdecydowanie wolę pisać o sporcie. Rozstrzelali się nasi piłkarze, i to w różnych kategoriach wiekowych.

W ostatnich trzech meczach rozgrywanych przez trzy reprezentacje Biało-Czerwonych zdobyliśmy aż osiem bramek. Sporo. Gorzej, że straciliśmy tyle samo. Seniorzy wbili trzy Chorwatom, przeprowadzając kibiców z nieba (prowadzenie 1:0) do piekła (gdy przegrywaliśmy 1:3) i kończąc ekskursję w czyśćcu, bo za taki należy uznać remis u siebie 3:3. Doceniam remis z trzecią drużyną świata mundialu w Katarze w 2022 r. i drugą mundialu w Rosji w 2018 r. Ale przede wszystkim należy docenić wyraźną poprawę gry w porównaniu ze spotkaniem z rodakami nowego prezesa CEV (europejskiej federacji siatkarskiej) na wyjeździe. Na Narodowym atakowaliśmy, staraliśmy się kreować grę, a nie biegać za przeciwnikiem. To, co niestety powtarzalne, to kiepska gra w obronie. Bez zmiany tego nasza reprezentacyjna piłka na seniorskim poziomie nie ruszy do przodu. A ja, jako człowiek starej daty, mogę tylko zatęsknić za mundialem w Niemczech, które wtedy nazywały się jeszcze Niemiecką Republika Federalna (!), w 1974 r., gdy na środku naszej obrony grał 20-letni Władek Żmuda (Władek – bo jesteśmy po imieniu). I to jak grał! Gdyby dalej miał 20,a nawet i 30 lat, to byłby pewniakiem u Probierza.

Nie tylko seniorzy, ale i młodzieżowcy strzelili rywalom trzy gole – tak samo tyle zresztą też tracąc. Remis 3:3 z Niemcami oznacza awans do baraży ME. Młodzi też zresztą skutecznie gonili wynik. Wreszcie mecz naszych najmłodszych reprezentantów, grających ze Słowenią, miał niemal identyczny przebieg co spotkania ich starszych i najstarszych kolegów. Prowadzili, przegrywali i w doliczonym czasie gry, dosłownie sekundy przed końcem spotkania wyrównali (tyle że na 2:2, a nie tradycyjne 3:3).

Skoro już o takich hokejowych wynikach (3:3 takim jest) mowa, to pamiętam mecz, na którym byłem równo 22 lata temu. Było to na mundialu w Japonii i Korei, a konkretnie na koreańskiej ziemi. Pocieszając się po polskich porażkach z gospodarzami 0:2 i Portugalią 0:4, pojechałem na mecz... Senegal – Urugwaj. Siedziałem za bramką. W pierwszej połowie oglądałem z bliska trzy gole Afrykańczyków. Prowadzili do przerwy 3:0. W drugiej połowie futboliści z Ameryki Łacińskiej wzięli się do roboty i zdobyli też trzy gole – oczywiście strzelone do bramki, za którą siedziałem. Awansował jednak Senegal, bo do wyjścia z grupy wystarczał mu remis. Drużyna słynnego – i sympatycznego – blondyna Diego Forlana musiała wracać do domu. Jak Polska...

A sam Forlan strzelił w tym meczu gola. Po ośmiu latach został najlepszym piłkarzem mundialu 2010...

RYSZARD CZARNECKI

eprasa.pl 863f158c6c

Krzyżówka klasyczna z hasłem

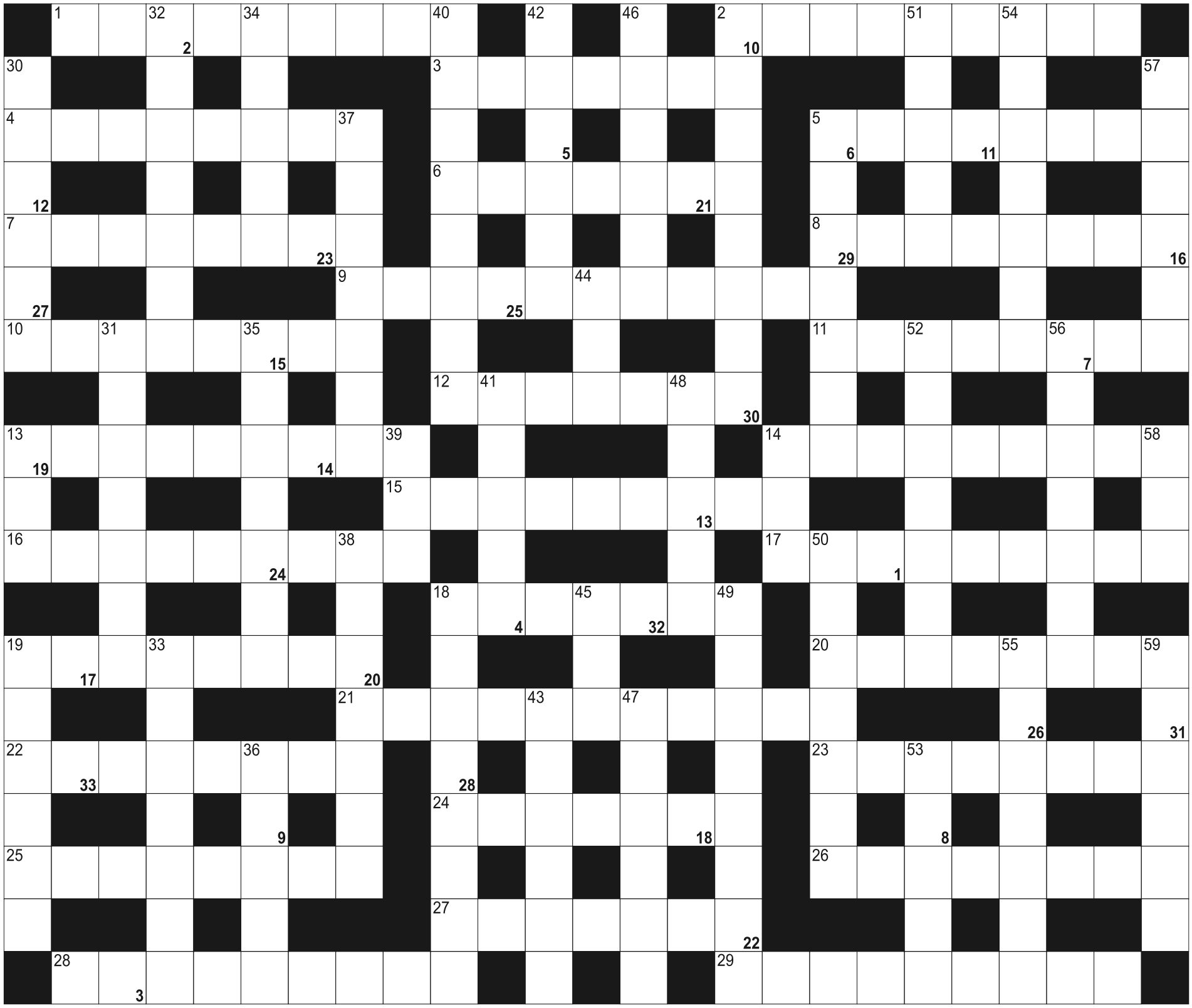

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1		2	3	4	5	6	7	8	9		10	11	12	13		14	15	16	17	18		19	20	21
22	23		24	25	26	27		28	29	30	31	32	33											

POZIOMO: 1) plan wydatków; 2) pulchne i lekkie ciastka; 3) potocznie o krowie; 4) lekarz na porodówce; 5) cienkie baterie; 6) w klaserze; 7) żelaźnik, tropikalne drzewo; 8) stolica stanu Wyoming w USA; 9) kobieta z różdżką; 10) środkowy odcinek dróg oddechowych; 11) fabryka statków; 12) łamane w Wigilię; 13) jeszcze nie marynarze; 14) wędrowiec, nomada; 15) plazmowy do oglądania; 16) Nosowska i Figura; 17) kwasoryt, technika graficzna; 18) korzeń włosa; 19) taniec hiszpańskich Cyganów; 20) stolica prowincji Parwan w Afganistanie; 21) i węgiel, i złoto; 22) AC1, czołg australijski z II wojny światowej; 23) opracowuje prognozy pogody; 24) młode kadry w firmie; 25) miłośnik opery; 26) najwyższy szczyt na granicy Boliwii i Chile; 27) imię Bosego z "Mistrza i Małgorzaty"; 28) karabinek sportowy; 29) nieprzemakalny kapelusz żeglarski

PIONOWO: 2) długie francuskie bułki; 5) namalował Guernicę; 13) czerwony kwiat polny; 14) bryła lodu na rzece; 18) łączy dwa morza lub jeziora; 19) ma symbol P; 30) potrzebny do wspinaczki; 31) czarny bocian; 32) bliska bratu; 33) ciemna w kosmosie; 34) wymienny w drukarce; 35) wynik mnożenia; 36) liczba na domu; 37) dawne obcisłe żakieciki kobiece; 38) niemiecki producent autobusów; 39) separatystyczna organizacja Basków; 40) boczna część pałacu; 41) wielki i serdeczny; 42) wschodni sport walki; 43) zapadają w sądzie; 44) ośrodek odnowy biologicznej; 45) izraelska broń automatyczna; 46) gaz bojowy o zapachu pelargonii; 47) kościelna trybuna; 48) Staszewski z Kultu; 49) farmaceuta za ladą; 50) stare duże koty; 51) na róży i jeżu; 52) policyjna z numerem; 53) zamieniona w skałę córka Tantala; 54) dogląda owiec na hali; 55) np. wszczepiony ząb; 56) pisany język norweski, nowonorweski; 57) największy chorwacki port handlowy; 58) koreańska marka samochodowa; 59) szef uczelni

eprasa.pl 863f158c6c

PREZES KONTRA PREZES

KOLARSTWO\\\ Zostałem wybrany na prezesa Polskiego Związku Kolarskiego zgodnie z prawem - podkreślił w oświadczeniu przesłanym PAP Marek Leśniewski. Zjazd delegatów w Pruszkowie został przerwany i nie wyłoniono zarządu.

Nie ma żadnych wątpliwości, że na 35 kartach do głosowania wskazano moją osobę. Wynik ten został jednoznacznie potwierdzony przez przewodniczącego komisji wyborczo-skrutacyjnej oraz przez prezydium Zgromadzenia Delegatów. Pragnę z pełnym przekonaniem oświadczyć, że zostałem zgodnie z prawem wybrany na prezesa zarządu Polskiego Związku Kolarskiego. Chciałbym podziękować moim kontrkandydatom za udział w wyborach oraz możliwość skonfrontowania naszych wizji oraz idei w przedwyborczych dyskusjach - podkreślił Leśniewski w oświadczeniu.

Wyboru Leśniewskiego nie uznał jednak dotychczasowy prezes PZKol Rafał Makowski.

Według komisji skrutacyjnej, w drugiej turze wyborów Leśniewski pokonał Makowskiego stosunkiem głosów 35:34, jednak pod protokołem podpisało się tylko dwóch z czterech członków komisji. Wątpliwości budził jeden zgłosów oddanych na Leśniewskiego – czy prawidłowo został skreślony krzyżyk przy jego nazwisku.

Spór wokół tej kwestii trwał długo i w tym czasie

Fot. wikipedia

Marek Leśniewski: – Jestem otwarty na dialog i współpracę

część delegatów, nie czekając na wyniki, opuściła tor w Pruszkowie. Wśród tych, którzy zostali na miejscu, nie było zgody na powtórzenie wyborów.

Gdy przewodniczący prezydium zjazdu Waldemar Minta zaproponował przejście do kolejnego punktu obrad, czyli do wyboru członków zarządu PZKol, kategorycznie sprzeciwił się temu Makowski, twierdząc, że najpierw trzeba wyjaśnić kwestię, kto jest nowym prezesem. Popierający Makowskiego delegaci opuścili salę, zrywając kworum i uniemożliwiając dalsze obrady.

- Niestety, niektórzy uczestnicy Zgromadzenia próbują bezpodstawnie podważać wyniki wyborów, posługując się przy tym argumentami, które nie mają żadnych podstaw prawnych i faktycznych. Problemy, z jakimi boryka się polskie kolarstwo, są doskonale znane zarówno opinii publicznej, jak i sponsorom oraz władzom państwowym. Bezpodstawne kwestionowanie wyboru dokonanego przez większość delegatów Zgromadzenia nie wpływa pozytywnie na wizerunek samego Związku oraz całego polskiego kolarstw" - podkreślił Leśniewski, który zadeklarował pracę na stanowisku prezesa PZKol „z pełnym zaangażowaniem".

- Zostałem wybrany na prezesa Polskiego Związku Kolarskiego w transparentnych i legalnych wyborach i zamierzam pełnić tę funkcję z pełnym zaangażowaniem, dla dobra polskiego kolarstwa.

Jestem otwarty na dialog i współpracę ze wszystkimi, którzy chcą przyczynić się do rozwoju naszej dyscypliny – zarówno z osobami głęboko zaangażowanymi już w naszą dyscyplinę – wszystkimi zawodnikami, trenerami, działaczami klubowymi, jak i ze sponsorami oraz ministrem sportu.

Oczekuje także szybkiego dokończenie zjazdu i skompletowania władz PZKol. - Mam nadzieję, że dalsze obrady zostaną wznowione i dokończone przez prezydium Zgromadzenia w sposób niezakłócony, aby umożliwić wybór nowych członków Zarządu, Komisji Rewizyjnej oraz Komisji Dyscyplinarnej, dzięki czemu możliwe będzie skupienie energii całego Związku wyłącznie na rozwoju naszej dyscypliny oraz rozwiązaniu trapiących ją problemów - zakończył Leśniewski, wicemistrz olimpijski z 1988 roku w wyścigu drużynowym na 100 km.

Inne zdanie na temat przerwanego zjazdu wyborczego w Pruszkowie ma Makowski. - Wybory nie zostały dokonane, komisja skrutacyjno-mandatowa nie podjęła decyzji ze względu na dwa nieważne głosy. Wnioski formalne z sali o powtórzenie głosowania zostały zignorowane przez prezydium, podobnie jak mój wniosek formalny, w którym poprosiłem o zarządzenie przerwy do 26 października do godziny 12 - przekazał PAP Makowski. - Jesteśmy w kontakcie z działem prawnym Ministerstwa Sportu i Turystyki. Poprosiliśmy kancelarie prawne o przedstawienie opinii na temat wydarzeń na sobotnim zjeździe delegatów PZKol w Pruszkowie i czekamy na odpowiedź - dodał Makowski.

O PIŁCE

Prokuratura generalna Portugalii skierowała do wymiaru sprawiedliwości pozew związany z domniemanymi przestępstwami korupcyjnymi i finansowymi popełnionymi przez byłe kierownictwo Benfiki Lizbona.
W dokumencie zażądano zawieszenia stołecznego klubu w rozgrywkach krajowych oraz w Lidze Mistrzów.
Według prokuratury generalnej w Lizbonie w toku śledztwa prowadzonego przeciwko byłemu prezesowi klubu Luisowi Filipe Vieirze, który kierował Benficą w latach 2003-21, ustalono, że dyrekcja portugalskiego klubu popełniła m.in. oszustwa finansowe, dopuściła się korupcji, fałszowania dokumentów i unikała płacenia podatków.
Jedno z oszustw, o których wymiar ścigania wspomniał w pozwie, to nielegalne pobieranie z konta klubu środków przez Vieirę.
Zdaniem prokuratury generalnej Portugalii w toku śledztwa zgromadzono szereg dowodów potwierdzających bezprawne działania władz klubu.
Jednym z głównych zarzutów przeciwko kierowanej przez Vieirę dyrekcji klubu jest domniemane oszustwo popełnione podczas transferu w 2017 roku Brazylijczyków Marcelo Hermesa i Daniela dos Anjosa. Pomimo tego, że Benfica nie musiała wydać żadnych pieniędzy za obu piłkarzy, gdyż przyszli oni do „Orłów" w ramach wolnego transferu, z klubowej kasy wypłacono 4,25 mln euro na oba transfery.
Śledczy ustalili, że inne przestępstwo związane z zakontraktowaniem brazylijskich piłkarzy, polegało na znaczącym zawyżeniu wartości obu graczy. Ich wartość rynkowa nie przekraczała wówczas 725 tys. euro.
W tegorocznych rozgrywkach Ligi Mistrzów Benfica zajmuje wysokie trzecie miejsce wśród 36 klubów biorących udział w tegorocznej edycji imprezy.
Portugalski klub w dotychczasowych meczach pokonał u siebie Atletico Madryt 4:0 oraz wygrał w Belgradzie z Crveną Zvezdą 2:1.

OGŁOSZENIA DROBNE

USŁUGI

AWARIE hydrauliczne, glazura, 669-336-031

RÓŻNE

SPRZEDAM: BORNITY pow. braniewski – sprzedam narybek karpia (śr. 20 szt/1kg), narybek amura (śr. 50 szt/1kg), 669-483-895.

ROLNICTWO

SPRZEDAM WYCINAKI DO KISZONEK, PRASOOWIJARKI I INNE MASZYNY, 608-279-110

PRACA

ZATRUDNIĘ kierowcę C+E, stała pensja, umowa o pracę, praca od zaraz, 691-035-480

GAZETA OLSZTYŃSKA.pl tel. 885 998 201

mp-xxpo-7491b-M

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych
www.zuparkadia.olsztyn.pl
Gwarantujemy godną i kulturalną posługę

103923opb1-e-M

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-k-M

Z głębokim żalem żegnamy

dr. hab. inż.

Jana Kopytowskiego

prof. UWM

emerytowanego pracownika naukowego
Katedry Ogrodnictwa Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Wyrazy szczerego współczucia

Rodzinie Pana Profesora

składają Rektor, Kolegium Rektorskie, Senat,
Dziekan Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa
oraz Społeczność Akademicka
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

152924opb1-a-M

Pani

Agnieszce Malinowskiej

p.o. Dyrektora Szpitala Powiatowego
im. Jana Mikulicza w Biskupcu

wyrazy szczerego współczucia, żalu i słowa otuchy
z powodu śmierci

Mamy

składają Burmistrz Biskupca
oraz Przewodnicząca Rady Miejskiej w Biskupcu

153124opb1-a-M

eprasa.pl 863f158c6c

– TO BYŁ DZIWNY MECZ, ALE DOSTRZEGŁEM W NIM WIĘCEJ POZYTYWÓW NIŻ NEGATYWÓW – TAK HENRYK KASPERCZAK OCENIŁ SPOTKANIE POMIĘDZY POLSKĄ I CHORWACJĄ

SZALONY MECZ W WARSZAWIE

PIŁKA NOŻNA\\\ Michał Probierz przyznał po zremisowanym 3:3 meczu z Chorwacją w Lidze Narodów, że błędy, po których rywale strzelili dwa z trzech goli, mogą śnić się po nocach. — Chwała drużynie, że podniosła się w takim momencie — podkreślił.

Biało-czerwoni prowadzili od piątej minuty po golu Piotra Zielińskiego, jednak w 26. minucie było już... 3:1 dla Chorwatów. Gol Nicoli Zalewskiego tuż przed przerwą oraz trafienie Sebastiana Szymańskiego w 68. minucie sprawiły, że mecz zakończył się remisem 3:3.

- Zaczęliśmy bardzo dobrze, stworzyliśmy sytuacje, zdobyliśmy bramkę. A później straciliśmy gola po przepięknym uderzeniu (Borny Sosy - PAP). Tak bywa w futbolu. Nie mam pretensji do drużyny o tę sytuację. Ale dwa błędy, które sami spowodowaliśmy, sprawiły, że szybko przegrywaliśmy już 1:3. Na tym poziomie to nie powinno się zdarzyć. Takie błędy mogą śnić się po nocach. Z boku, z ławki rezerwowych, czuć jednak było, że możemy wrócić do meczu. Widać było, że dobrze gramy. Chwała drużynie, że wyszła z takiej sytuacji - powiedział Probierz na pomeczowej konferencji prasowej. - Drugą połowę znów zaczęliśmy dobrze, wyrównaliśmy na 3:3. Na pewno zadanie utrudniła nam wymuszona zmiana Piotrka Zielińskiego.

Fot. PAP/Leszek Szymański

Sebastian Szymański zdobył bramkę, która dała Polsce remis w meczu z Chorwacją

CHORWACI GRALI W DZIESIĄTKĘ, LECZ ZABRAKŁO NAM ZAWODNIKA, KTÓRY ZROBIŁBY COŚ Z NICZEGO, WYKREOWAŁ SYTUACJĘ. ALE OGÓLNIE ZMIANY ZAWODNIKÓW, KTÓRZY WESZLI Z ŁAWKI, OCENIAM POZYTYWNIE - DODAŁ.

Selekcjoner pochwalił m.in. Maximilliana Oyedele, bardzo krytykowanego po porażce z Portugalią. - Max dał dobrą zmianę. W tego chłopaka trzeba inwestować. A jeśli chodzi o mecz z Portugalczykami, to wcale nie uważam, że on grał źle - podkreślił.

Zaskoczeniem był brak w wyjściowym składzie Roberta Lewandowskiego. - Miał lekki uraz, więc nie chcieliśmy ryzykować. Lepiej było dla drużyny, żeby Robert wszedł później. I tak zrobił. Dał bardzo dobrą zmianę - stwierdził selekcjoner.

Dwóch piłkarzy nie dokończyło jednak meczu z powodu kontuzji. Wspomniany Zieliński oraz zmieniony już w pierwszej połowie Paweł Dawidowicz, który zawinił m.in. przy trzecim golu. - Pawłowi odnowił się uraz, który miał wcześniej. Nie wygląda to dobrze. Jeżeli chodzi o Piotrka Zielińskiego, raczej nie powinno być więcej problemów, ale zmiana była wymuszona - wytłumaczył Probierz.

Niestety, Dawidowicz, przed laty piłkarz m.in. Sokoła Ostróda, po raz kolejny udowodnił, że reprezentacja to dla niego zdecydowanie za wysokie progi. Techniczna surowość oraz zwinność trzydrzwiowej szafy gdańskiej powodują, że Dawidowicz bardzo często daje się łatwo ogrywać, albo popełnia kosztowne w skutkach błędy. Wielu fachowców uważa, że obrońca ten zawinił przy drugiej i trzeciej straconej bramce. A przecież obok niego gra jeszcze Jan Bednarek, nic więc dziwnego, że polska reprezentacja ma obronę dziurawą niczym sito.

Po meczu z Chorwacją Probierz przypomniał, że trwa przebudowa kadry, co jest dla niego bardzo istotne. - Po raz kolejny podkreślam, podając przykład Kamila Piątkowskiego, który wszedł i dał dobrą zmianę - oby takich zawodników było więcej, grających regularnie w klubach. Młodzi piłkarze pokazali, że mogą stanowić o sile reprezentacji w przyszłości" - zaznaczył Probierz, który przy okazji pogratulował reprezentacji do lat 21 wtorkowego awansu na mistrzostwa Europy.

W DRUGIM MECZU GRUPY A1 W GLASGOW SZKOCJA BEZBRAMKOWO ZREMISOWAŁA Z PORTUGALIĄ.

Kolejne spotkania zostaną rozegrane 15 listopada. Wtedy Polska zagra na wyjeździe z Portugalią, a Szkocja podejmie Chorwację. Trzy dni później Polska u siebie zmierzy się ze Szkocją, a Chorwacja podejmie Portugalię.

Zwycięzcy i wicemistrzowie grup najwyższej dywizji wezmą udział w ćwierćfinałach (20-25 marca). Lepsi z tych dwumeczów zakwalifikują się do turnieju Final Four. W poniedziałek jako pierwsi awans do ćwierćfinałów zapewnili sobie Niemcy. Natomiast zespoły z ostatnich miejsc w grupach dywizji A spadną bezpośrednio do dywizji B, a drużyny z trzecich lokat w grupach dywizji A zagrają baraże z wicemistrzami grup dywizji B.

• **Inne wyniki, grupa A2:** Belgia - Francja 1:2 (1:1) , Włochy - Izrael 4:1 (1:0); **grupa A3:** Bośnia i Hercegowina - Węgry 0:2 (0:1), Niemcy - Holandia 1:0 (0:0); **grupa A4:** Hiszpania - Serbia 3:0 (1:0), Szwajcaria - Dania 2:2 (2:1). **PAP, DRYH**

Grupa A1

1. Portugalia	10	7:3
2. Chorwacja	7	7:6
3. Polska	**4**	**7:9**
4. Szkocja	1	4:7

Grupa A2

1. Włochy	10	11:5
2. Francja	9	9:5
3. Belgia	4	6:7
4. Izrael	0	4:13

Grupa A3

1. Niemcy	10	10:3
2. Holandia	5	8:6
3. Węgry	5	3:6
4. BiH	1	3:9

Grupa A4

1. Hiszpania	10	8:1
2. Dania	7	6:3
3. Serbia	4	2:5
4. Szwajcaria	1	3:10

eprasa.pl 863f158c6c